Nr. 198. We Lwowie, Piątek dnia 12. Sierpnia 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29; W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. sierpnia.

(Sprawy bieżące.)

Z obrzydzeniem czyta się wstępne artykuły pism wiedeńskich z dwóch dni ostatnich. Brak mezkiej duszy, brak rezygnacji kobiecej, tchórzostwo bez granic w literalnem znaczeniu fizycznem bije z każdego wiersza, z każdej czcionki! Ale czegoż można się było spodziewać po ojcach, skoro młódź uniwersytecka — kwiat narodu, przyszłość narodu, westalka jego ideałów — jak student z podniesionemi palcami prosi się w szkole na dwór — żebrała od instancji do instancji o *hohe obrigkeitliche Bewilligung* udania się tam, gdzie według swego poczucia narodowego powinna się znajdować, t. j. pod sztandarami armij prusko-niemieckich! Ręczymy, że gdyby tych zuchów liberalno-wiernokonstytucyjnych przyparto dzisiaj pytaniem: jak się nazywają? odpowiedzieliby, że się wcale nie nazywają, — gdzie się rodzili? że się wcale nie rodzili. I ta nędzota moralna i polityczna ma przodować różnoplemiennej Austrji, być przodowniczką kultury jej, orędowniczką jej missji. Po dniach 9. i 10. sierpnia, jeżeli si reprezentanci ludów Austrji nie-niemieckich zejdą w jakiem wspólnem ciele na naradę, to będą się musieli wysilać, aby nie plwać w oczy reprezentantom tej nędzoty.

Jedne tylko organa partji wojskowej i klerykalno-feudalne stanowią szlachetny wyjątek, choć i ich jak piorun nagły oślepiły i przeraziły postępy Prusaków w Alzacji i Lotaryngii. Może iednak nie tyle te postępy ich przeraziły, raczej ten niebywały w świecie upadek ducha, jaki się okazał w biuletynach i proklamacjach rządu francuskiego. Jużcić taki upadek ducha musi zastanowić najgorętszego sprzymierzeńca, musi bodaj na chwilę wstrzymać go od dania pomocy, którą już gotował. Ale czyż interes własnego państwa nie każe właściwie dla tego tem usilniej gotować swoje siły wojskowe i w ogóle narodowe?

Wczoraj wykazywały dzienniki, że Austrja może do trzech tygodni postawić, bez urlopników, 300,000 wojska pod bronią, dzisiaj jednak *Wehrzeitung* wykazuje, że już teraz posiada przeszło pół miliona wojska gotowego, a to 80 pułków piechoty, czyli 400 batalionów po 1000 ludzi, tj. 400 0000; dalej konnicy 25,000, artylerji 30.000, itd. Węgrzy mają pod bronią 80,000 honwedów. Dodajmy, że można rychło zebrać urlopników, ustawić szóste bataliony, w Węgrzech zebrać 40,000 honwedów, że broń dla tych zastępów leży w magazynach, tylko brak mundurów i obuwia. Wszystkie owe cyfry są raczej za nizko podane niż przesadzone. I z taką siłą w ręku ma się Austrja napowrót chować do ślimaczej skorupki neutralności bezwzględnej, gdy jeszcze przed trzema dniami organa nadworne, półurzędowe i niezawisłe dowiodły, że Prusy są śmiertelnym wrogiem Austrji, że systematycznie dążą do jej zagłady, i gdy jasno jest, że w razie uporania się Prus z Francją, nic nie stanie jej na zawadzie, aby z całą forsą armii zwycięztwami upojonej, i całą bezwzględnością polityki bismarkowskiej, rzucić się na upatrzoną ofiarę! Jeżeli, jak widzimy z *Journal officiel* z d. 8. b. m. (artykuł ten podajemy dziś w całości), Austrja znacznie się przychylała ku Francji nim zaszły potyczki od d. 4. do 5., to strach o własną skórę powinien z Austrji zrobić jawnego sprzymierzeń Francji.

Natomiast jednak słyszymy, że rozpoczęte mobilizowanie już zostało cofnięte, że roboty fortyfikacyjne zaraz będą wstrzymane, liwerunki odwołane, itd. Pierwszo-rzędne mocarstwo nagle zamienia się w królika, przerażonego widokiem węża dusiciela, drętwiejącego z przestrachu i lecącego samochcąc w paszczę potworu pruskiego. Mianowicie przeraziły rewelacje wspomnianego artykułu *Journal Officiel* więcej! niż klęska Francuzów. We czwóro kurczy się przed junkrami pruskimi Organ nadworny, *Stary Fremdbl.*, sam sobie kłam zadaje, szydzi z upadającego, z którym miano się już sprzymierzać do szafunku krwi i mienia. Pisze on:

„Mianowicie na Austrję i Włochy liczy francuzki dziennik urzędowy. No, co się tyczy Austrji, nikt nie! będzie tak zuchwałym posądzać nas, iżbyśmy dla miłości Francji stawili czoło armii niemieckiej, stawiąc byt państwa na jedną kartę, z całą pewnością, iż przegramy. Przypominamy sobie często podnoszone słowa Napoleona z czasów po bitwie pod Sadową, że Francja nie chce się sprzymierzać z trupem. Cóżby więc pomógł trup dogorywającemu? Jakżeż sobie rząd francuzki wyobraża pomoc państw europejskich? Pomoc zbrojna przyszłaby niezawodnie po niewczasie. Jeżeli armia francuzka nad Mozelą jest na tyle silną, aby wstrzymać postęp armii niemieckiej i zasłonić drogi do Paryża, ażby państwa europejskie z armiami swemi stanęły na placu boju, to szanse Francji są oczywiście zawsze jeszcze bard o dobre, a rozpacz przebijająca się ze wszystkich ogłoszeń urzędowych, jest bez podstawy. Jak długo Francja sama potrafi siebie bronić, nie powinna się zniżać aż do przyjmowania obcej pomocy. I czyż mianoby zapalać wojnę powszechną tylko dlatego, aby Francja nie poległa w walce, którą sama wywołała, z zazdrości i zachłanności zaborczej sprowadziła. Ręczymy, że to nie nastąpi. Francja nie może się od mocarstw spodziewać niczego nad interwencję dyplomatyczną, kiedy czas pośredniczenia pokojowego przyjdzie. W obecnej zaś chwili, przed walną bitwą, pośrednictwo pokojowe byłoby bezowocne; Prusy z całą słusznością odrzuciłyby je jako próbę, usiłującą niedopuścić orężowi niemieckiemu osiągnięcia rezultatów stanowczych. Buta w szczęściu, trwoga w nieszczęściu, oto cecha francuzkiego kierownictwa państwowego. Bez rozgarnienia, przeceniając siły własne, lekceważąc bezprzykładnie siły przeciwnika, niezważając na rzetelne przestrogi mocarstw nawet przyjaźnych i na kasandrowe nawoływania patrjotów — rozpoczęła Francja wojnę. Wobec pierwszych niepowodzeń widzimy tak kierownictwo państwa jak armii bez rady, w rozpaczy, bez otuchy, bez energii. Wrażenie, jakie ten widok wywołuje w świecie politycznym i u narodu francuzkiego pozostanie na zawsze nie zatarte. Jakkolwiek naród francuzki połyka teraz swoje rozjątrzenie przeciw rządowi i tylko pała jedną myślą ocalenia ojczyzny: to jednak instytucja cesarstwa, która nie dotrzymała placu niebezpieczeństwom, została mocno wstrząśniętą.“

Otóż wszystkie te zarzuty i obelgi miotał wiedeński organ nadworny i na Prusaków, dzielił naród niemiecki od despotyzmu i zachłanności Hohenzollernów. Jakiż to zwrot nikczemny: Czyż organ nadworny na serjo sądzi, że Prusy, pogardzając dzisiaj interwencją obcą, przyjmą ją po zwycięztwie stanowczem? Czyż sądzi na serjo, że uda się Austrji ta mizerna sztuczka oddzielania narodu francuzkiego od Napoleonidów w chwili, kiedy naród francuzki pała jedną myślą ocalenia ojczyzny? Dzisiaj przyjąłby pomoc Austrji jako pomoc, nie Napoleonidom, ale Francji podaną, — i dzisiejsze odstępstwo Austrji uważać będzie po długie czasy jak odstępstwo, nie na cesarstwie francuzkiem, ale na Francji popełnione. Z upadkiem cesarstwa mogą odżyć tradycje republikańskie Francji, a pamiętne są Austrji te tradycje.

Jeżeli tak postępuje organ półurzędowy, to nie dziw, że inne z równem szalbierstwem oczyszczają Wiedeń od przypisywanych mu w *Journal Off.* sympatyj francuzkich. Jedyny robi wyjątek *Nowy Fremdenblatt.* Pisze on z powodu komunikatu *Wiener Abendpost*: „Co mają znaczyć te koalicje pokojowo-dyplomatyczne? Dzisiaj Prusy szukały pozorów do wywołania wojny. Ale co będzie, gdy zamiast kłamstw i obłudy. będzie mogła poprostu jak Brennus rzucić swój miecz na szalę. Czy mówiąc wtedy o koalicjach, będzie się kto pytać o Austrję? Mamy już wprawdzie myślicieli i dziejopisów, z tem widmem oswojonych, — którzy już się oswoili z myślą, że „missją Austrji jest już tylko; rozpaść się.“ Teoretycznie rząd austrjacki nie podziela tego zdania, ale nie widzimy, aby dyplomacja Austrji, która nie umiała nawet państw południowo-niemieckich odwrócić od udziału w wojnie, coś robiła przeciw spełnieniu się tej teorji w praktyce. Faktem jest, że polityka strusia (chować głowę w piasek aby nie widząc niebezpieczeństwa sądzić, że go niema) nigdy jeszcze żadnemu państwu nie pomogła, albo aby nieprzyjaciel pozwolił spokojnie żyć państwu, które jak ślimak chowa rogi i udaje nieżywego. Tak jednak faktycznie postępuje rząd austrjacki, gdy zapewnia w swych organach, że siły swoje zbrojne podnosi na stopę poważną, ale broń Boże w jakim celu niepokojącym! Jestto tylko wyborny środek, aby zyskać pogardę u nieprzyjaciela, a nienawiść i przekleństwo przyjaciela. Tylko ten jest zgubiony, kto bez ducha i odwagi sam siebie uważa za zgubionego. Czyżby Austrja myślała zająć się swoją obroną, o której mówi organ urzędowy, aż wtedy, gdy Francja zupełnie będzie pokonaną?“

Pisma czeskie, wojując ciągle przeciw obsyłaniu Rady państwa, choćby nadzwyczajnej, i nawet sejmu, zmieniły jednak ton znacznie. Postępy Prusaków podobno zaniepokoiły Czechów — i nie bez powodu. *Mährische Corresp.* przypomina, co opowiadał Türr w pewnem kole przyjacielskiem: Było to przed wojną 1866 r., kiedym w poufnej pogadance z hr. Bismarkiem zwrócił mowę i na Czechów. Bismark powiedział bowiem, że zamyśla w proklamacjach zwrócić się do nieniemieckich ludów Austrji i podburzać takowe przeciw całości monarchii. Na zapytanie, czy odezwie się w tej mierze i do Czechów, odpowiedział on krótko: „Nie!“ — „A dlaczego?“ — Po niejakim namyśle odparł Bismark całkiem spokojnie: „Według moich kombinacyj politycznych, należą Czechy do Niemiec, i nie myślę odezwą do Czechów tworzyć sobie uciążliwego precedensu na przyszłość.“

Vaterland tłumaczy Czechom, że powinni wstąpić do sejmu, gdyż rozwiązaniem sejmu rząd utworzył im drogę do akcji czynnej, gdzie mogą wnieść adres do cesarza, zwłaszcza gdy zyskają większość przy wyborach.

Gazeta Wiedeńska podaje reskrypt cesarski do ministra Stremayera, list tegoż do hr. Beusta, tudzież memorjał ministra i depeszę Beusta do Rzymu (na ręce posła hiszpańskiego wydaną) w sprawie wypowiedzenia konkordatu.

Istotny powód klęski Francuzów.

Zaniepokojeni losem francuzkiego oręża, najróżnorodniejsze robimy przypuszczenia dla usprawiedliwienia doznanej klęski. Niedołężność administracji wojennej Francuzów, przecenienie sił, lekceważenie przeciwnika i fałszywie na powyższych danych nakreślony plan strategiczny, nasuwają się pod uwagę naszą, i nie są do pominięcia. Rozbierać znaczenie owych niezupełnie bezzasadnych przypuszczeń, niema możności, nieznane nam bowiem są dziś wszystkie towarzyszące wypadkom okoliczności, które łatwo mogły zamieszać nakreślony przez główny sztab plan działania. Jest za to dla nas i w chwili obecnej widocznym doniośleJszy powód niepowodzenia Francuzów, od którego wszelkie względy strategiczne były w zależności, a najszczęśliwsze pomysły dowódzców mogły niewątpliwie niepomyślny rozwój walki odmienić, ale postawionych przeszkód oddalić w zupełności nie były w stanie. Powodem tym, zakreślającym z góry przewagę Prusakom, była bierna interwencja Moskwy.

Przebiegły dwór petersburgski ogłosił swą neutralność, uwarunkowaną jednakże tem, że podjęcie sprawy polskiej, jak i wmieszanie się do wojny jakiegoś z państw europejskich, skłoni go do wzięcia udziału w akcji wojennej. Taka zaś postawa Moskwy miała wyższe dla Prus znaczenie, jak posłanie w pomoc na plac boju dwukroćstotysięcznego korpusu.

Warunek Francji przez Moskwę nałożony, niepodejmowania sprawy polskiej, dał Prusakom wszelką swobodę działania. Nie dość więc, iż oni pozostawić mogli zabór pruski bez obserwacyjnego korpusu, ale nawet mając przyrzeczoną pomoc Moskwy do stłumienia ruchu polskiego, obrali kraj nasz do szczętu z ludzi, nie bojąc się skutków wzburzenia, na które car miał przygotować środki zaradcze. — Protekcje zaś Moskwy w Danii przez chwiejność rządu duńskiego, zatrzymały działalność floty francuzkiej, czego w początku otwarcie najwięcej lękali się Prusacy. — Najważniejszem jednakże dobrodziejstwem owej deklaracji petersburgskiej o zachowaniu neutralności, nie dopóki jej (Moskwy) interesa nie będą zagrożone“ było dla Prusaków bezpieczeństwo granic, Prusy bowiem zwolnione przez to zostały od stawiania korpusów obserwacyjnych od strony Austrji i były w stanie na raz wszystkie swe siły przerzucić na brzeg Renu. Nie mając pewności podobnej interwencji ze strony Moskwy, rząd berliński armię swą musiałby rozdzielić a tym sposobem przy udowodnionej obecnie dzielności francuzkiego żołnierza

---

O ludzie litewskim,

przez

Mikołaja Mickiewicza.

Rzecz miana w Paryżu, dnia 17. lutego 1870 roku.

(Dokończenie.)

Uosobiona śmierć zowie się po litewsku *Giltyne*; przetłumaczyłbym to na polski *żądlica*. Jestto niewiasta, w miejsce języka posiadająca żądło, którym wysysa jad z trupów i nim zatruwa żyjących. Kładą się więc do trumny nożyce, aby umarły, który także żyje, ucinał żądło tej przeklętej jędzy, jeśliby z niego truciznę wysysała.

Jakież to piękne podanie! Co w przeszłości zawierało w sobie truciznę, ma być na wieki zakryte. A wy jadowite trupy ucinajcie języki tym, którzyby z was wywoływali zarazę na obecne pokolenia!...

Dlatego to i grób po litewsku nazywa się *raksztis**) od *raktas*, klucz, *rakintie* zamykać na klucz. *Raksztis*, miejsce zakłute, zaklęte na wieki, aby się ztamtąd żadno zie nie wydostało. *De mortuis nil nisi bene.*

Prócz Wajdelotów byli jeszcze kapłani wyżsi, zwani *kriwei*, sądziowie. Mieszkali oni po wsiach i miastach; sprawując obowiązki duchowne, godzili lub rozsądzali spory między ludem i przechowywali skarby publiczne albo prywatne.

Na czele tej hierarchii duchownej stał *Kriwiu-Kriwaitis*, sędzia nad sędziami, najwyższy kapłan, który przesiadywał w *Romowem* i władzę swą rozciągał nad Prusami, nad Litwą ze Żmujdzią i nad Litwą czyli Kuronami. Powaga jego była wielka a znamię godności, drewniana laska z trzema zakrzywieniami u góry, zwana *kriwule*, do dziś dnia używana jest po wsiach przez sołtysów i dziesiętników do zwoływania publicznej schadzki. Sołtys posyła tę laskę do pierwszej chaty, ztamtąd przenoszą do następnej i tak dalej. W pół godziny gospodarze z całej wsi stają u sołtysa i odbywają obrady.

Kriwiu-Kriwaitis doszedłszy późnej starości palił się dobrowolnie na stosie, aby pokazać, że najwyższą władzę sprawował nie dla zysku, nie dla własnej korzyści, ale dla dobra narodu. Całą jego nagrodę w przyszłem życiu stanowiło szczęście ludów, które go słuchały. On o tyle był w niebie, o ile one były w niebie tu na ziemi.

Zaiste, przykład poświęcenia się, godzien i naśladowania...

Jak lud z pośród siebie wybierał Wajdelotów i kapłanów sędziów, tak ci znowu z pomiędzy siebie wybierali *Kriwiu-Kriwaitisa*. Jeszcze ten zwyczaj powtórzył się w XVI wieku. W roku 1531, kiedy w Prusiech począł szerzyć się protestantyzm, w Sambiji, na Żmudzi pruskiej, włościanie ze sześciu wsi sąsiednich obrali sobie Wajdelotę i wyprawili ucztę wedle obrządku pogańskiego. Do dziś dnia Litwini w Augustowskim obchodzą ucztę składkową, zwaną *gużine*, na której zamiast Wajdeloty, przewodniczy *kerdżius*, skierdź, pasterz wiejski. Cała wieś najmuje sobie wspólnego pasterza, bo pastwiska są wspólne. Gromada zwykle dba o to, aby taki pasterz umiał czytać, grać na skrzypcach i doskonale trąbić na fujarze. Pasąc bydełko uczy zarazem czytać pastuszków i pastuszki. Pierwszym moim nauczycielem był pasterz wiejski. Z tej początkowej szkoły Litwini posyłają swych synów do szkół powiatowych, z których wracają do pługa, albo wstępują do stanu duchownego. Ci ostatni zawsze są ozdobą kościoła i narodu.

Gużine odbywa się na Zielone świątki. Będąc pastuszkiem, nieraz należałem do tej zabawy. Wybierają we wsi najprzestronniejszą chatę; każdy pastuszek przynosi z sobą kawał słoniny, parę jaj, kilka garści mąki pszennej, bułkę chleba i dzbanek mleka. To samo czynią inni, którzy sobie życzą brać udział w zabawie. Parobcy zwykle składają się na wódkę i piwo, a największą składkę wnosi, kto jest znany z niegrzecznego postępowania względem dziewcząt. Wszelkie spory w tej mierze rozstrzyga skierdź. Do dziewcząt, córek gospodarskich, należy przynieść serów i masła dla pokazania, że umieją dobrze je przyrządzić. Uroczystość rozpoczyna się w pierwszy dzień świątek. Rano ze wschodem słońca pasterz zatrąbił na fujarze, głos trąb rozległ się po całej wsi, i las poblizki mu odpowiedział. Młodzież zrywa się na nogi; pastuszkowie przywiązują do rogów bydła zielone pęki z gałązek brzeziny; gospodyni bierze garnek ze żarem, rzuca nań kilka garści suszonego ziela, wychodzi na dziedziniec, i w towarzystwie pasterza okadza każdą sztukę bydła. Pasterz przytem wymawia po cichu jakieś tajemnicze słowa. Po tym obrządku wypędzają bydło w pole, gdzie pozostaje aż do południa. O tej porze wraca ono do domu, i rozpoczyna się uczta. Stół już zastawiony potrawami, przygotowanemi przez gospodynię i dziewczęta przybyłe ze sąsiedztwa. — Między potrawami pierwszeństwo trzyma jajecznica. Skierdź zajmuje miejsce w świętym węgle i błogosławi jedzenie; goście siadają gdzie się któremu podoba, — zwykle chłopiec przy dziewczynie, swojej lubej, którą publicznie pocałuje. Gospodyni domu nie siada do stołu: obowiązkiem jej usługiwać gościom, doglądać, aby im na niczem nie zbywało. Za dawnych czasów gospodyni litewska umywała jeszcze nogi swoim gościom, na znak, że oni w niej mają nie panią domu, ale swoją sługę — do tego stopnia była posunięta gościnność. Kronikarze rozbójniczego zakonu krzyżackiego nie rozumieli tego obyczaju, napisali więc, że małżonka najdostojniejszego nawet Litwina jest niewolnicą, bo gościom umywa nogi, i nie siada z nimi do stołu. Do dziś dnia jeszcze gospodyni litewska przed każdem ważniejszem świętem umywa każdemu z czeladzi głowę, niby swojemu rodzonemu dziecku.

Po jedzeniu skierdź, odmawia modlitwy dziękczynne, poczem bierze się do skrzypców, i rozpoczynają się tańce nieszczególniejszego rodzaju. Pod tym względem Litwini słusznie mogą być nazwani niedźwiedziami. Niemasz nad oberka, mazura, krakowiaka i kołomyjki! To też Litwini niechętnie tańczą, ale zato spiewają, ile im piersi starczy. Ponieważ *gużyne* jest zabawą pasterską, piosenki bywają zastosowane do okoliczności. Sięgają one czasów pogańskich; Rhesa i Nesselmann ogłosili je drukiem. Przytaczamy jedną w dosłownem tłumaczeniu:

„Oj wczoraj wieczorem przepadła mi owieczka. Któż mi pomoże szukać jedynej mojej owieczki?“

„Udałem się do jutrzenki, jutrzenka odpowie: Ja nad ranem, nad porankiem, muszę rozkładać ogień dla słońca.“

„Poszedłem do wieczornicy, wieczornica rzeknie: Jam wieczorami zajęta słaniem łoża dla słońca.“

„Poszedłem do księżyca, księżyc się odezwie: Ja kordem przecięty, smętne moje oblicze.“

„Udałem się do słońca, słońce odpowie: Dziewięć dni szukać będę twej owieczki, a dziesiątego nie zajdę.“

Tu dodać musimy objaśnienie o księżycu. Pieśń mitoligiczna, dotąd spiewana przez Litwinów, głosi, że księżyc ożenił się ze słońcem pierwszej wiosny po stworzeniu świata. Kiedy słońce wstało raniutko, księżyc je opuścił, popędził za jutrzenką, i dawaj umizgać się do niej. Perkunas zagniewany za niewierność małżeńską, kordem go przeciął, mówiąc: „Czemużeś porzucił słońce? Czemu samotnie chodzisz po nocy i miłujesz jutrzenkę? Nie mogę znieść tego — serce moje pełne zmartwienia.“

To samo podanie znajdujemy u Indjan, zapisane w Wedach. Siwas, bóg ognia, jak litewski Perkunas, rozciął na dwoje księżyc, za to, że zbałamucił żonę bożka Wrihaspatis.

Do astronomów należy wykryć, ile jest rzeczywistej prawdy w tem podaniu. Co do mnie, biorę je tylko pod względem moralnym. Na Litwie za popełnione cudzołozstwo i rozpustę głównie odpowiadał mężczyzna, kiedy gdzieindziej cała wina spadała i jeszcze spada na nieszczęśliwą kobietę.

Gużyne trwa przez trzy dni Zielonych świątek. Ta zabawa powoli już znika, bo duchowieństwo katolickie rzuca na nią gromy z kazalnicy, jako na zabytek pogaństwa. I kiedyż ten kościół rzymski nauczy się uczcić i uszanować co zacne, co prawdziwe, piękne i niewinne, czy się ono pokaże nam w ubiorze bramińskim, czy w jarmułce żydowskiej, czy też w pogańskiej szacie Litwinów?...

Jeszcze raz wróćmy do chaty. Gospodarstwo z dziećmi udali się na spoczynek do spichrza, *swirnas* albo *kletis*. Tam w zasiekach rozmaite zboże, na pułkach sery, lipówki miodu, garnki z masłem, kumpiaki, ogórki, wędzone półgąski, kindziuki i wiszą połcie słoniny. W izbie pozostała młodzież prowadzi gawędkę, myślą odbywać wieczornicę. Jak raz na dziedzińcu pies zaszczekał, chłopcy i dziewoje ze sąsiedztwa wpadli hurmem do chaty. Grajek nastroił skrzypce, zagrał ślicznie aż miło. Ale nie pora tańczyć, każda z dziewcząt zajęta, jedne układają kwiaty, zieloną rutę, inne znowu wzięły się do tkania podwiązek, aby mieć czym obdarzyć drużbów, gdy nadejdzie wesele. Już nie u jednej serduszko się odezwało.

Skrzypek przestał grać, dziewoje poczynają śpiewać. Posłuchajmy jakiegoż to one chcą chłopca?

„Chodzi sobie dziewczyna po ogródku, po rucianym,
„Nosi na rączce, na białej, zielony wianek,
„Jabym pozrywała wszystką rutę i lilije powyłamywała,
„Bylebym codzień oglądała swego chłopczynę.
„I oto nadchodzi chłopczyna przez łąkę,
„Trzyma on w ręce złote ostrogi.
„Ja nie chcę chłopczyny, chłopca bogatego,
„Byleby mój luby był dobrym rolnikiem.
„Ten co najgrzeczniejszy, ten i najpiękniejszy
„Taki chłopczyna będzie najbogatszy.“

Oto ideał męża, do jakiego wzdycha Litwinka.

Chłopcy odpowiadają pieśnią, że marzą tylko o takich dziewojach, co tkać potrafią, uszyć i wyprać koszulę i grabić siano na łące.

Każda z obecnych dziewcząt umie to wykonać; więc się uśmiechają, szepcą sobie coś do ucha, — chcą jakąś nową, niespodzianą pieśń zaspiewać. Spiewaczka poczyna, drugie jej wtórzą:

„Lotem przybywa stado łabędzi, i prędko wzywa jechać na wojnę.

„Drudzy wysłali młodych chłopaków, a u nas niema komu pojechać.

„Czy jechać bratu, czy też nie jechać? — Idźmy osiodłać konika ojcu.

„O, nie, siostrzyczko! idźmy do szpichrza, — do szpichrza idźmy wyprawić brata.

„Jedna siostrzyczka brata ubrała, druga siostrzyczka szablę czyściła.

„— Bracie, braciszku, kiedy ty wrócisz pod krasną różę ojca naszego?

„— Siostry, siostrzyczki moje młodziuchne, wtedy powrócę, kiedy rozkwitnie. —

„Róża rozkwitła w niedzielę rano, — niema i niema naszego brata.

„Idźmy siostrzyczko, czekać braciszka, na wzniosłą górę, pod płot z jasiona.

*) Porównaj z tym słowiańskie *raka*, *rakowina*.

narazić się na niewątpliwą klęskę. Istotnie więc przewaga Prus w wojnie dzisiejszej jest przez Moskwę przygotowaną, która oddawszy tak wielką Prusakom usługę, może śmiało dla komedji i oszołomienia Francuzów nakazywać prasie moskiewskiej głoszenie ezumnych artykułów o swej dla nich przyjaźni.

W naturze ludzkiej przemaga instynkt zachowawczy, obawa niebezpieczeństwa, co budzić zwykło poszanowanie dla szczęścia innych a lekceważenie nieszczęśliwych — to dziś właśnie stwierdzają sprzymierzeńcy Francji a głównie Austrja. Mężowie stanu austrjaccy dla uchylenia niebezpieczeństwa chwilowego, poświęcają największe korzyści w przyszłości, bo byt swego państwa. Zatrwożeni powodzeniami krzyżaków, zamiast wspierać tego, co do dziś jedyną stanowił gwarancję jej bytu, zdają się skłaniać na przywrócenie w Europie panowania miecza, zapominając widocznie, iż klęska Francuzów skończyć się może upadkiem Napoleonidów, ale Francja nie straci ani piędzi swej ziemi, na łup zaś dla zwycięzców wystarczy Austrja, której rozbioru od dawna domagają się nieprzyjaciele Francji. Neutralność Austrji nie jest środkiem zbawienia, ale przyspieszenie śmierci, którą Moskwa i Prusy oddawna wywołać usiłują. To też związani z losem monarchii austrjacko-węgierskiej z boleścią wielką musieliśmy przyjąć wiadomość o postanowieniach Rady ministrów, które każą wnosić, iż rząd jedynie przemyśliwa o zachowaniu pokoju, a co nas głównie dotknąć musiało, to ta okoliczność, iż tak wielce zgubną politykę popiera minister rodak. Nie chcemy jednak dotąd dawać zupełnej wiary prawdziwości dochodzących nas wieści, bo nie możemy przypuszczać, aby hr. Potocki działał na szkodę własnego kraju, doradzając zsolidaryzowanej z nami Austrji politykę pokojową. Jeżeliby zaś wieść ta okazała się uzasadnioną, musielibyśmy stanowczo wystąpić przeciwko prezesowi ministrów, który jeżeli miał jakie dobre chęci dla kraju, to z drugiej strony dał się poznać już dostatecznie z braku energji i chwiejności, sądzimy nawet, że sam minister rodak jeżeli tylko przekonał się, iż niemógł skłonić kolegów do wojny z Moskwą winien był natychmiast usunąć się, jeżeli nie chciał u własnego narodu przygotować sobie potępienie.

Dziś wreszcie, gdy główny nasz wróg, Moskwa, zżyma się na Beusta i Andrassego, a jego swym gniewem nie dotyka, jest pora, aby hr. Alfred Potocki rozpatrzeć się zechciał, czy dotychczasowe jego postępowanie zgadza się z dobrem kraju.

„Stałyśmy długo, ziemia się zgięła, niema i niema naszego brata.
„Myśmy oparte aż płot ugięty, — niema i niema naszego brata.
„Powraca rumak, kłusem nadbiega, — złote strzemiona brzęczą u boków.
„— Koniu, koniku, ty karogniady, gdzieś ty podział naszego brata?
„— Jeśli wam powiem, to zapłaczecie, jeśli zamilknę, sam doznam smutku.
„Rzek dziewięciorom w pław przepłynąłem, a ta dziesiąta niektóm przebyłem.
„Kul dziewięciorom mimo świsnęło, a ta dziesiąta w bracie ugrzęzła.
„Gdzie głowa padła, róża wyrosła, gdzie krew trysnęła, perły jaśnieją —"

Dziewczęta zakończyły piosenkę na tej zwrotce. Cisza w izbie, gdyby makiem zasiał; ale ta cisza wymowniejszą nad wszelkie słowa. Siostry wbrew przepowiedni rumaka nie płaczą po bracie poległym, — bo on spełnił święty powinność...

Po chwili milczenia odezwie się któryś chłop: Jak śliczna pieśń, niema co mówić; a czy my damy się prześcignąć dziewuchom? Hej, mołojcy! rodu mężowie! stańmy razem i zaśpiewajmy na dobranoc:

„Kury pieją po raz trzeci, brat konika swego siodła,
„Wstań, wstawaj siostro, wstawaj lilijo, Trzeba ruszać na wojaczkę.
„Zapal matko jasną świecę, czysto sobie twarz umyję.
Moją dziewczynę lubą pożegnam, Może już jej nie zobaczę.
„I przeszedłem przez podwórko, oparłem się na rumaku,
„A w tym spostrzegam w spichrzu siostrzyczkę,
„Sama jedna przy kuferkach.
„Nie odmykaj swych kuferków, nie kroj płótna na koszulę,
Ja jej nie włożę, i w ziemi z nią zgniję,
„Możdy bracmi mi wojacze?
„Wódz wydzieli nam ubranie, do rąk biała poda szable,
Będziem ubrani i wystrojeni,
Jak synowie jednej matki.
„Choćby ziemia się rozwarła, króle w naszej krwi broczyły,
My razem stójmy, odważnie bronimy,
Niezawodnie zwyciężymy!..."

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 9. sierpnia.

(*sk.*) Szczerze wam powiadam, że tyle sympatji dla francuskiego oręża, a raczej tyle niechęci dla powodzeń Prusaków, ile jej okazują wiedeńczycy, nie spodziewałem się znaleźć. Ktoby chciał tutejszą ludność sądzi z większej części dzienników, podnoszących zwycięztwa pruskie do znaczenia, jakiego pewnie nie mają, i krzyczących *victoria*, jak berlińscy publicyści, omyliłby się grubo. Czy objaw ten przypisać chęci zemsty za r. 1866, czy bojaźni przed przewagą Prus, które po zupełnem zwycięztwie nad Francją butę swą uczyniłyby nieznośną, czy też zazdrości pojawiającej się tak często u pobratymczych szczepów jednego plemienia — nie wiem. To pewna atoli, że na stu Wiedeńczyków spotkasz najmniej 80 zadumanych, posmutniałych jakoś, którzy się witają słowy: Proszę, ktoby się tego był spodziewał! — a rozchodzą się z pocieszeniem: No, to jeszcze nic tak wielkiego. Główna bitwa dopiero rozstrzygnie.

Możecie sobie więc wyobrazić, z jakiem wytężeniem, z jaką ciekawością wyglądają tu nowin z nad Renu. A każda godzina, która ich nie przynosi, wzmacnia tylko nadzieje przychylnych orężowi francuskiemu Wiedeńczyków. Stanowi to bowiem dowód, że Prusacy okropnemi stratami okupili swoje zwycięztwa, kiedy nie ważyli się, choć w tak przeważnej byli liczbie, prześladować i w puch rozbić małych względnie oddziałów Mac Mahona i Frossarda. Jest im zarazem rękojmią, iż nic nie stoi na przeszkodzie skoncentrowaniu się wojsk francuskich i przygotowaniu do zwycięzkiego odparcia głównego uderzenia.

Tak dalece jest tu uwaga na przyszłość zwróconą, i wyczekiwanie wyniku głównej bitwy tak mocno zajmuje umysły, iż nie słyszałem nawet, aby krytykowano francuskich dowódzców i o nieprzezorność ich oskarzano. A przecież krytyka jest ulubionem jak wiadomo rzemiosłem teraźniejszego wieku, i jeśli jej nie poświęcają gawędek ludzie, to niezawodnie mocno czemś innem musza być zajęci.

Publicystyka zajmuje się naturalnie wyprowadzeniem wyników i skutków szlap otrzymanych przez Francuzów pod Weissenburgiem i Wörthem. Jedna część wywodzi z nich koniecznie dalsze klęski Francji — druga zaś widzi w nich tylko to, czem są w istocie, tj. krwawe zwycięstwo mass nad garstkami mężnych.

Ale i w przychylnych Prusakom dziennikach, zaczyna powoli przebijać się rozwaga. Tak *Tagblatt* dzisiejszy, którego przed tygodniem pono przedmieszczanie spalili publicznie na Lerchenfeldzie za pruskie tendencje, i który tu uważany jest powszechnie za dość wiernego sprzymierzeńca Prusaków — stawią sobie dziś dość rozumne pytanie: a co będzie z wolnością europejską, jeśli Prusacy rzeczywiście zwyciężą?...

Tak, tak, panowie Prusofile austrjaccy, to pytanie, które wam jak zmora teraz pierś uciskać zaczyna, nasze dzienniki postawiły je jeszcze na początku sporu, i radziły nań odpowiedzieć czynnem wystąpieniem Austrji. Wyście się śmieli z nich...

Szczęściem dotąd jeszcze Wilhelm nie kazał swojej małżonce drugi raz strzelać w Berlinie *victoria*, a ta rozpacz i bezradność, którą wy wyczytujecie z proklamacyj i wzburzeń paryskich, wydają nam się tylko rykiem lwa po przebudzeniu się z karygodnej wprawdzie, lecz naprawić się dającej drzymki. Jeśli znacie historję naturalną, to wiecie, jak lwy bronić zwykły swego legowiska. Krew, kurz razem z rozszarpanemi kawałkami ciała wrażego wzlatują pod obłoki, by potem zalegnąć w koło pobojowisko...

O zachowaniu się rządu wobec wiadomości z pola bitwy, wolałbym dalibóg lepiej przemilczeć. Podałem w przeszłym liście szkic, którego i dziś odwołać nie mam przyczyny. Uwolnijcie mnię od przykrego zadania uzupełnienia go, i uczyńcie to sami przytoczeniem rozmaitych półurzędowych i urzędowych oświadczeń. Jam do tego stopnia przestał wierzyć w rozum i rozsądek austrjackich dyplomatów, że nie zważam nawet na ciągle dotąd jeszcze krążące pogłoski o tajemnych zbrojeniach się i przygotowaniach do czynnego wystąpienia. Jak mnie zapewniają wtajemniczeni, w ministerjum wojny darować sobie nie mogą ospałości i błędów, które popełniono dozwalając na ogołocenie z wojsk pruskich Szlązka i przyłączenie się do Prus południowych Niemiec. Dwa małe korpusy mogłyby były temu przeszkodzić.. Teraz, mówią tam, zapóźno już

Jedyni ludzie w Wiedniu, co szczerze i serdecznie cieszą się ze zwycięztwa Prusaków i dalszego im gorąco życzą powodzenia, to przewódzcy socjalnych demokratów. Jeszcze jedna przegrana Francuzów, prawią, a rzeczpospolita we Francji nie chybna. W trzy tygodnie potem Hiszpania i Włochy staną się także republikami. Niech wtedy mocarze środkowej Europy poprobują skręcać na drogi despotyzmu i ludom wolności odmawiać!

Jakkolwiek zwodniczemi są tego rodzaju rozumowania i chętnie by człowiek chciał przyznać im słuszność. to przecież wzgląd na rzeczywisty stan umysłów w Europie, każe je dzisiaj jeszcze policzyć do mrzonek. Gdyby większość mieszkańców europejskich była przejętą tak głęboko żądzą wolności i niepodległości, jak nią jest tylko mała cząstka ludzi wyborowych, możebym i ja przyłączył się do owego zdania. Ale niestety — tak nie jest. A przewódzcy socjalnych demokratów powinni przecież najlepiej o tem wiedzieć — oni co tak często mają do czynienia z bezwiednemi masami. Do demonstracji, do okrzyków nieszkodliwych, do głosowania w brew przekonaniu, a raczej bez przekonania pobudzić je łatwo, ale do czynu?... mój Boże, na to potrzeba mniej niewolniczego ubóstwiania wszystkiego, co nosi nazwę lub mundur władzy...

Dla tego też każdy rozsądny przyzna, że choć Napoleon ani o włos nie lepszy od Bismarka i jego pana, przecież z powodu, że kroczy na czele Francuzów, broni sprawy wolności i postępu.

Z spraw wewnętrznych nic a nic nie mam donieść. Wojna zatrzymała zda się wszystkie sprężyny, obracające machinę, co się rządem przedlitawskim zowie. Słyszałem, że gotują się dla Galicji jakieś koncesje. Ale jakie? Niech no Francuzi zwyciężą, a mniemam, że natychmiast będę mógł wam donieść coś o tem. Teraz Moskale mogliby wziąć je za złe... Cha, cha, cha!

Paryż d. 5. sierpnia.

W tej chwili dochodzi mię wiadomość, że Prusacy zdobyli fortecę francuską Weissenburg. i że jenerał Douay zabity w tej bitwie. Wiadomość to, jak powiadają, urzędowa; po wyprawieniu tego listu przed piątą, sprawdzę ją, chociaż nie ulega kwestji, że jest na nieszczęście prawdziwą. Że Prusacy tam się nie osiedzą, to pewna. Z tem wszystkiem doda im to dobrej otuchy, a Francuzom więcej trocha werwy w działaniu, którzy po tej małej klęsce d a l e k o... szukać będą dla siebie odwetu. Gdyby wojna szła jak po maśle, Francuzi mogliby zmięknąć, i po lada większem zwycięztwie zawartoby może pokój, któryby nie a nic w Europie nie rozwiązał. Jest to więc tylko ostroga do szybszego i sprężystszego działania.

Paryż d. 5. sierpnia.

(*Z.*) Adjutant carski, jenerał Moerder, przybył do Paryża w misji jakiejść specjalnej, widział się z ks. Grammont i ma podobno udać się do Metz, dla widzenia się z cesarzem. (Przyjeżdżać do Francji z takim nazwiskiem.. *faut avoir du toupet*!) Ale mniejsza by o to, gdyby w misji swojej, która wydaje mi się bardzo podejrzaną, tyle wskórał... co z nazwiska... Ogłosiwszy się za całkiem neutralną w wojnie obecnej, jakiż pilny interes mogła mieć Moskwa, aby mając tu swojego ambasadora, przysyłać tak wysoko położoną przy osobie carskiej figurę?.. Grozić Francji w interesie pruskim, albo też zakreślać granice zwycięstwu francuzkiego oręża... byłoby kompromitacją wobec własnej neutralności, która prócz tego warunkuje także neutralność państwa austro-węgierskiego i zapewno włoskiego. — Musi to więc być jakaś poufna dworu petersburgskiego propozycja; lecz jakaż? Założyłbym się niewiem o co, że kwestja polska już w tej chwili na scenie — o tyle przynajmniej, że Moskwa przed nią zastrzega się zawczasu, i robi naturalnie jakiekolwiek małoznaczące albo kłamane ze strony cara przyrzeczenia na korzyść Francji.. Pytanie więc czy rząd francuzki, zapomniawszy o moralnym policzku z r. 1863, da się teraz wyprowadzić w pole?.

Jeżeli prawdą co mi opowiadał ktoś, co się podaje za doskonale poinformowanego, powodem do wielkiej niełaski, w jaką popadł pruski ambasador Werther, ma być ta okoliczność że on, opierając się na domniemaniach i postrachach opozycji francuskiej przyrzekał królowi, iż gdy wojska opuszczą Paryż, rewolucja wybuchnie niezawodnie; co właśnie ośmieliło króla pruskiego do arroganckiego traktowania reprezentanta Francji i do wojny z nią.

Po zajęciu Saarbrück, przez trzy dni żadnej nowiny z placu boju. To zadziwia wszystkich; bo się spodziewano za tem całego szeregu wojennych wypadków... Miałżeby to być naprawdę system nużenia i zniechęcania landwery i w ogóle wojska pruskiego, które zaleca się wprawdzie dobrem wyćwiczeniem w szkole żołnierza, lecz któremu wytrwałości dla długiej wojny zupełnie ma nie dostawać; które nadto, jeśli należy dać wiarę jednogłośnym doniesieniom prasy francuzkiej — ma cierpieć teraz niedostatek w żywności, przez co w obozie pruskim pojawiać się zaczynają nawet dyssenterja i inne tego rodzaju choroby.

Wycofanie załogi francuzkiej z Rzymu ustala dobre stosunki Francji z Włochami, i możebnem czyni ściśle na wszelkie ewentualności przymierze tych dwóch narodów. Kto się w tej sprawie znalazł zręczniej: czy rząd włoski, oświadczający w parlamencie, iż nie chce podniesieniem kwestji rzymskiej przysparzać kłopotu rządowi francuskiemu, czy zaś ten ostatni skorzystawszy z uchwalenia dogmatu nieomylności i wojny z Prusami, aby załogę swoją z wiecznego miasta nazawsze wyprowadzić i przez to pogodzić się z Włocham? Dość, że na ten raz dobrze się stało, albowiem Francja ma dzisiaj swobodę zupełną w walce z Prusami. które też ze swojej strony na dywersję Włoch bardzo rachowały i . . . przerachowały się. Jednocześnie Austrja zdecydowała się przecież pójść za przykładem innych państw, które w wojnie obecnej udziału tymczasem nie biorą i neutralność swoją uzbroić na wszelkie nieprzewidziane wypadki. I tu więc postęp oczywisty na drodze zdrowej loiki. Notujemy to z prawdziwem zadowoleniem. A że niewątpliwem się zdaje, iż pod względem zapatrywania się na mniej więcej znane zadanie i możliwe skutki wojny nad Renem pomiędzy rządami austro węgierskim i włoskim zupełna zgoda panuje lub przynajmniej winna egzystować zgodna identyczność, ztąd wniosek bardzo naturalny, że interesa Francji stoją wyśmienicie i że na ile ta zyskała, na tyle Prusy z moralnej wziętości i materjalnej potęgi swojej musiały stracić i dla tego to w chwili obecnej widzą się w Europie izolowanemi.

Dygnitarz austrjacki, a poseł do sejmu lwowskiego, p. Klaczko, po widzeniu się z ks. Grammontem i — jak utrzymują — z cesarzową rejentką w St. Cloud, przedstawił się cesarzowi w Metz i miał być przez niego bardzo mile przyjętym.

Dziennik Poznański nie przestaje monitować młodzież w. ks. Poznańskiego, za otwarcie okazywane przez nię sympatje dla Francji. Czy niechęć landwerzystów-Polaków i opór przez nich stawiany, aby nie iść na wojnę przeciw bratniemu ludowi francuskiemu, podpadną także pod surową krytykę rzeczonego dziennika? *Faut de la prudence beaucoup trop ne'n faut*! Zresztą czy *Dziennik Poznański* nie zechce zgodzić się na to, że te manifestacje, a zwłaszcza opór faktyczny ludności polskiej, kiedy ją zmuszają do bicia się z Francuzami, mogą w danym szczęśliwym razie służyć za powód do wydźwignięcia kwestji polskiej i postawienia jej na stół europejski?

Paryż dnia 6. Sierpnia.

Wyprawiwszy do was list, donoszący o zajęciu przez Prusaków Weissenburga i sprawdziwszy tę niemiłą wiadomość w wieczornym dzienniku urzędowym, do ósmej włóczyłem się wczoraj po Paryżu, w celu niby badania wrażenia, jakie ten smutny wypadek zrobił na tutejszych mieszkańcach, a w rzeczy samej szukałem dystrakcji dla siebie samego i nie znalazłem jej. Jakkolwiek bowiem najmocniej jestem przeświadczonym, iż zanim jeszcze ten list wyprawię, dołączę doń wiadomość o jakimś odwecie, który przytnie rogi bucie pruskiej, wrażenia atoli które przyniosłem z ulicy, uczyniły mię tylko bardziej posępnym.

Zwycięztwa popsuły Paryżan. Nie dojrzałem nigdzie ani rozpaczy, ani zwątpienia, lecz i wesołych twarzy nie spotykałem. Paryż, jeźli nie zesmutniał, to przynajmniej spoważniał ogromnie Nawet Marsyljanki nigdzie nie słychać. Ale we wszystkich oczach i giestach, na wszystkich twarzach wyczytać można było, że ten chwilowy a przypadkowy tryumf Prusaków drogo o bardzo drogo będzie ich kosztować! Z tego, co tu widzę, łatwo mogę się dorozumieć, co się w tej chwili dzieje w wojsku francuzkiem I jeżeli czego lękam się doprawdy, to jedynie zbytniego zapału, który nie zawsze pomaga zwycięztwu..

Tymczasem oto są szczegóły lubo jeszcze niezupełne, częściowej porażki Francuzów pod Weissenburgiem:

Ośm tysięcy Francuzów z dywizji jenerała Douay zaatakowanych zostało znienacka przez trzydzieści dwa tysiące Prusaków i Bawarczyków, którzy stanowią awangardę armii księcia pruskiego. Francuzi bili się jak lwy, jeden pułk gwardji królewskiej 50. całkowicie prawie zniesiony, i jeżeli Francuzi stracili do dwóch tysięcy ludzi w zabitych, rannych i wziętych do niewoli, oraz jedno działo polowe, to straty ze strony pruskiej, według najwiarogodniejszych wiadomości, dochodzić mają od siedmiu do ośmiu tysięcy w zabitych i rannych. I dlatego ta ogłoszona przez *Gaulois* depesza telegraficzna przez którą książe pruski donosi ojcu o zwycięztwie w następujących słowach: *Victoire ronglante de plorable,* wydaje mi się bardzo prawdopodobną.

Weissenburg jest miastem otwartem, liczącem 6.000 mieszkańców. Wzięcie zatem Weissenburga, przy tak wielkich stosunkowo stratach, jest raczej klęską niż zwycięztwem. Kilkanaście takich zwycięztw, a armia pruska zniszczoną byłaby bez porażki.

O godzinie drugiej popołudniu przyszła telegraficzna wiadomość z Anglii, jakoby dwadzieścia pięć tysięcy Prusaków z księciem Fryderykiem Karolem wzięto do niewoli i zdobyto fortecę pruską Lindau.

W jednej chwili ulice Paryża pokryły się flagami: tłumy przebiegają bulwary, wykrzykując: „*Vive la France! vive la victoire*"!... Ale działa hotelu inwalidów milczą; wszyscy powtarzają, że wiadomość ta ogłoszona oficjalnie na giełdzie; lecę na giełdę, tam żadnej wiadomości, tylko niezliczone tłumy zalegają plac giełdowy zapytują wzajemnie i czekają potwierdzenia, które nie przybyło do zamknięcia giełdy.

Jeżeli to jest *coup de bourse,* gdybym był rządem, nie wahałbym się doprawdy zamknąć giełdę na cały czas wojny, a spekulanta, który taką wieść puścił czy to w widokach zysku, czy dla uśmierzenia Francuzów, kazałbym surowo ukarać. Bo tak zażartować sobie z Paryża i z uczuć jego patrjotycznych, mógłby tylko płatny ajent Bismarka, zdrajca kraju swojego.

O wpół do trzeciej tłum ludu przyniósł, można powiedzieć na kułakach, do gmachu giełdy jakiegoś jegomościa łysego, bez kapelusza, w poszarpanem odzieniu, a nagromadzona na wielkich wschodach publiczność przyklaskiwała tej scenie. Co to za figura, dlaczego był pochwycony i zmaltretowany, i co się z nim stało potem?... dowiedzieć się nie było podobieństwa.

Z giełdy w licznym tłumie ludu udałem się na plac Vendome do pałacu sprawiedliwości. Sekretarz ministra Olliviera wyszedł, i zapewniwszy nas, że żadnej wiadomości z placu boju niema, dodał tylko, iż marszałkowie Bazain i Mac Mahon silne i korzystne zachowują stanowiska. Tłum rozszedł się nie zamanifestowawszy żadnego niezadowolenia, lecz jeśli do wieczora żadna nie przybędzie wiadomość, trudno przewidzieć co się dziać może na ulicach Paryża. Że rewolucji nie będzie — to pewna, bo Francuzi zanadto wiele mają patrjotyzmu, aby wobec wojny narodowej mnożyć jeszcze trudności rządowi wewnętrznemi zamieszkami Lecz natomiast nie chciałbym być na dzisiaj w skórze Prusaków. których tu jest jeszcze dużo, i na których naturalnie pada podejrzenie za fatalną demonstrację giełdową.

List ten zmuszony jestem zamknąć, nie wywiązawszy się ze zrobionego na początku przyrzeczenia, że wam doniosę o świetnym odwecie Francuzów. Wprawdzie *Liberté* mówi w rannej edycji. że Mac Mahon odzyskał Weissenburg i wziął 5.000 jeńca. lecz gdy sekretarz ministra sprawiedliwości wiadomości tej nie potwierdził, muszę ją uważać za przedwczesną.

Kronika wojenna.

Journal officiel w wydaniu wieczornem pisze w swoim przeglądzie tygodniowym:

„Są w życiu ludów uroczyste i stanowcze chwile, w których Bóg daje im sposobność okazania, czem są i do czego zdolne. Taka chwila przyszła teraz dla Francji. Twierdzono nieraz, że wielki naród, nieustraszony w zapale i powodzeniu, z trudnością znosił nieszczęścia. To co się przed nami dzieje, prostuje rzeczone oszczerstwo. Postawa ludności nie zdradza zniechęcenia; jest ona zaciekłością patrjotyczną i wzniosłą. Przeciw najezdzcom we Francji, gdzie grób czekać ich winien, powstaną wszyscy Francuzi jak jeden mąż. Pamiętni są oni przodków swoich, których potomkowie mają za sobą całe wieki sławy i przed sobą przyszłość, którą bohaterstwo ich winno zrobić wolną i potężną.

„Nigdy ojczyzna nie była lepiej przygotowaną dla ducha poświęcenia i ofiar; nigdy bardziej imponująco i wspanialej nie przedstawiała się siła i duma charakteru narodowego. Woła ona z zapałem: do broni! Zwyciężyć albo umrzeć jest jego godłem. Kiedy nasi żołnierze bronią bohatersko ziemi ojczystej, Europa słusznie niepokoi się powodzeniami Prus. Niewiadomo, jak daleko zaszłaby ambicja tego nienasyconego państwa, gdyby je ostateczny tryumf rozdrażnił. Jest to niezmiennem prawidłem dziejów, że każdy lud, który przesadnemi żądzami naruszy równowagę powszechną, wywołuje odwet zwycięztw swoich, a wszystkie inne ludy zwracają się przeciw niemu. Niepodobna, aby prawda ta nie miała się na faktach sprawdzić. Któż przeto jest interesowany w przywróceniu cesarstwa w Niemczech? kto ma pragnąć aby morza Północne i Baltyckie stały się jeziorami pruskiemi? Czyż Szwecja, Norwegia, Dania mogłyby zniweczyć tryumf Prus? Czyż Moskwa, która więcej niż każde inne państwo interesowaną jest, aby ratować równowagę na północy przeciw zachciankom germańskim? Czy Anglia, która jako wielkie państwo morskie i opiekunka Danii sprzeciwia się postępom marynarki pruskiej? Czy zagrożona śmiałemi intrygami Bismarka Holandja? Co się tyczy Austrji, przywrócenie cesarstwa germańskiego na rzecz domu Hohenzollernów byłoby najzgubniejszym ciosem nietylko dla dynastji Habsburgów, ale także dla istnienia monarchii austrjacko-węgierskiej.

„Prusy będą z pewnością probować robić obietnice gabinetowi wiedeńskiemu; ale znaną jest dobra wiara. którą można słowom Bismarka przyznawać. Czyby jakakolwiek mniemana poręka mogła być silniejszą od węzłów, które łączyły Prusy z Związkiem niemieckim, a jednak Prusy wbrew nam i swoim obowiązkom potargały je tak gwałtownie?

„Ostateczny tryumf Hohenzollernów byłby niemniej zgubnym dla Włoch jak dla Austrji. Cesarstwo germańskie chciałoby bądź co bądź posiąść brzegi; musiałoby je wziąć na południu jak na północy, zapragnęłoby Wenecji i Tryestu, zarówno jak Kielu i Amsterdamu. Włochy byłyby zagrożone w swojem odmłodzeniu się.

„Odwołujemy się z zaufaniem do mądrości rządów i ludów, aby wydrzeć Europę z despotyzmu pruskiego, aby nam pomogły czy to przymierzami, czy sympatjami do uratowania równowagi europejskiej. Już przychylne oznaki dadzą się spostrzegać ze strony Anglii, która naszemi tak kategorycznemi i lojalnemi oświadczeniami pod względem neutralności belgijskiej zupełnie zaspokojona, zasłania naszą północną granicę, okazując gotowość bronić jej od strony Belgii, gdyby ją Prusy chciały naruszyć. Szwecja, Norwegia i Dania objawiają postawę wzniosłą patrjotyzmem. Cesarz moskiewski zaszczyca naszego posła szczególną uprzejmością, a najznakomitsze organa prasy moskiewskiej przemawiają niekorzystnie dla sprawy pruskiej. Te dzienniki wiedeńskie, które początkowo lękliwie okazywały niejakie sympatje dla Bismarka, zmuszone są ustąpić pod naciskiem opinii publicznej i przemawiają językiem, odpowiadającym prawdziwym interesom Austrji.

„Cesarz austrjacki, król włoski i rządy ich okazują nam coraz więcej zadowalniające usposobienia. Austrja i Włochy dzielnie się zbroją. Ministrowie w Wiedniu i Peszcie posłuszni są wspólnej myśli, a zbliża się chwila, gdzie Prusy z tej strony napotkają najgroźniejsze i najtrudniejsze kłopoty. Dyplomacja nasza nie mniej dzielną jest jak nasza armia. Francja robi najwyższe wysilenia. Ufności! ufności! Patrjotyzm nasz stoi na wysokości wszystkich niebezpieczeństw. Im trudniejszemi stosunki, tem naród będzie energiczniejszym. Wszystkie rozdwojenia ustają, wielkość Francji wyobraża jednozgodnie najpraktyczniejszą myśl; najszlachetniejszy udział senatu i Ciała prawodawczego doda naszym wojskom nowej siły, a Francja z r. 1870 pokaże ludom Europy, że jeszcze nie wyrodziliśmy się!"

Drugą odezwę ministra rozlepiono w poniedziałek w Paryżu następującej treści:

„Francuzi! Wyrzekliśmy słowa prawdy, teraz na was spełnić powinność. Niechaj z jednego krańca Francji do drugiego zabrzmi z piersi wszystkich jeden tylko okrzyk, niechaj cały lud zadrży i powstanie do wielkiej walki. Niektóre pułki nasze uległy przewadze liczebnej. Armia nasza nie jest pokonaną. To samo nieustraszone tchnienie ożywia ją ciągle. Wspierajmy ją przeciw chwilowo pomyślnemu zuchwalstwu. Postawmy przeciw niemu wytrwałość, która poskramia losy. Skupiajmy się razem, a niechaj najezdzcy rozbiją się o wał z ludzi, jak roku 1792 i niechaj porażki same pod Sebastopolem będą szkołą zwycięstw naszych. Zbrodnią byłoby zwątpić choć na chwilę o zbawieniu ojczyzny, a osobliwie nie przyczynić się do niego. Naprzód! naprzód! A wy mieszkańcy środka Francji, północy i południa, których ucisk wojny nie gniecie, spieszcie z jednozgodnym zapałem nieść pomoc waszym braciom od wschodu Niechaj Francja w pomyśl-

ności zjednoczona, okaże się więcej jeszcze zespoloną w tej próbie, i oby Bóg błogosławił orężowi naszemu!"

Leboeuf i Mac-Mahon. Ciekawe szczegóły podaje korespondencję z Metz do *Indep. Belge* jeszcze pod datą 1. sierpnia. Szczegóły te dzisiaj rzucają wyraźniejsze światło na brak jednomyślności dowódzców francuzkich pod względem planów wojennych. „Pozawczoraj, pisze korespondent, nagle wyjechał marszałek Leboeuf do Strasbourga. Oczekiwano go dopiero dzisiaj, ale powrócił jeszcze pozawczoraj o godzinie 8 w nocy, i to nie sam, ale w towarzystwie jenerała Mac-Mahona. Przypisują to nagłe odwidziny Mac Mahona temu, że pod względem instrukcyj do głównych operacyj wojennych miał on wiele do przemienienia. Obaj marszałkowie długo konferowali z cesarzem; popołudniu Mac-Mahon odjechał nazad do Strasburga.

Te szczegóły świadczą dokładnie, że Mac Mahon nie zgadzał się z planami, które stały się przyczyną jego klęski i tylko postanowienie cesarza zmusiło go do poddania się tym planom.

Anegdota z Metz. *Siecle* paryzki podaje następujący epizod z ostatnich dni wojennego pożycia w Metz: „Pomiędzy robotnikami tamtejszymi znajdował się bardzo wesoły, hojny, i zręczny, a przeto powszechnie dobrze widziany robotnik z Alzacji. Tylko jeden kolega nie mógł cierpieć tego Alzatczyka. Był to Luksemburczyk. Wydawało mu się, że już tę twarz gdzieś i to przed wielu laty, kiedy pracował w twierdzy Luksemburskiej, widział. Miał on tam był do czynienia z pewnym majorem pruskim, słynnym ze swego brutalstwa, i do tego majora był właśnie bardzo podobnym ów kolega Alzatczyk. Kiedy Luksemburczyk odkrył swoje podejrzenie, że Alzatczyk i major są jedną osobą, kiedy koledzy go wyśmieli, udał się z tem wtedy do komendanta. Komendant natychmiast udał się na miejsce robót i zbliżywszy się do Alzatczyka przywołał go słowami: *Bonjour, monsieur le major*! Zagadnięty zbladł, wybąkał słów kilka i zaraz został uwięziony. Dotąd siedzi w Metz.

Jenerał Francois, który zginął pod Speichern, był przedtem bataljonowym dowódzcą w 10 pułku piechoty i jako taki kwaterował w Poznaniu, był później dowódzcą 58 pułku, który stał załogą w Głogowie, i pod Nachodem 1866 tworzył straż przednią. Przed teraźniejszą wojną powołany został Francois na miejsce brygadjera. Pruskie dzienniki dają świadectwo jenerałowi Francois, że był jednym z najdzielniejszych i najśmielszych oficerów armii pruskiej.

— Urzędowy raport bawarskiego korpusu o bitwie pod Wörth donosi:

„Monachium d. 8. sierpnia wieczór. O bitwie pod Wörth donosi pierwszy korpus bawarski co następnje: O 6ej rano wyruszono z Ingelsheim ku Loksan i Lambertsloch po nieprzebytych manowcach. Z Wörth słyszano huk dział, poczem pierwsza dywyzja Stefana zaczęła posuwać się ku lewemu skrzydłu nieprzyjacielskiemu, a czoło jej nadeszło o g. dz. 1ej. O 3ej przystąpiono do skoncentrowanego ataku, a o godzinie 4½ zdobyto wyżyny po uporczywej walce. Straty nasze są znaczne. Nieprzyjaciel ustępował w nieładzie i ścigany był przez jazdę, druga dywizja, stanowiąca rezerwę nie miała bezpośredniego udziału w boju. Szczegóły jeszcze nie zebrane."

— Depesze telegraficzne z Bazylei pod datą 9. sierpnia do czeskich dzienników: *Politik* i *Narodni Listy* podają dużo nowych, ale nieprawdopodobnych wiadomości. Podajemy z nich bardziej ciekawe rzeczy: Hagenau miało być spalonem przez wojska niemieckie. Odstępujący korpus francuski zgromadził się naprzód pod Hochfelden - Saverne, a część koło Pfalzburga (zapewno Failly) i udało się z tamtąd do Saarburga, gdzie się połączyła z odstępującymi Francuzami. Ze Strassburga telegrafują, że pruska armia głównie zaatakowana została przez Francuzów pod Fenestrange i Langrefing z taką siłą, że musiała odstąpić. Połączenie się obu armij pruskich armja Bazaine stanowczo uniemożliwiła.

Tak śpiewa telegram *Politik*. *Narodni* zaś *Listy* podają wiadomość z Bazylei że pod Hüningen (tuż nie podal od Bazylei) Bawarowi przeszli przez Ren, ale ich wojsko francuzkie mężnie odparło.

Załoga wojskowa w Poznaniu. „W naszem mieście załogują obecnie, — donosi *Posener Ztg.*, kompletowe bataliony 6, 37, 46, 50, 47. i 7 pułków piechoty. Dalej stoją tu kompanie kompletowe batalionu strzelców 5 korpusu armii i batalionu pionierów; prócz tego 3 kompanie forteczncj artylerji, oddziały kompletowe polnej artylerji, pułku huzarów numer 2. Pomimo, że wszystkie w garnizonie tutejszym załogujące wojska w sile wojennej wyruszyły, to jednakże załoga obecna jest znacznie silniejsza, niż w zwykłych czasach pokojowych i z tego powodu wielu żołnierzy pomieszczonych jest po kwaterach prywatnych. Obecnie oddziały kompletowe musztrują się pilnie.

Z Rzymu donoszą pod dniem 6. b. m.: „Ostatki wojsk francuskich wsiadły dzisiaj w porcie Civittavecchia na okręta i zdjęto z warowni sztandar francuski ze zwykłemi honorami wojskowemi. Z nimi wsiadł i jenerał Dumont. Kilka dział pozycyjnych wraz z amunicją rząd fr. zostawił papieżowi. Papieskim komendantem Civittivecchii mianowany major żuawów papieskich, d'Abiousse. Papieski minister wojny, zdolny administrator, ale nie tęgi taktyk, chcąc zabezpieczyć państwo papieskie od ataku garibaldzistów, ustawił przeważną część swego wojska między Corneto i Montefiascone aż do Ceprano i Terraciny, czem mocno osłabił załogi i ułatwił wybuchy powstania w Rzymie. Zeszłego tygodnia wiele rewolucjonistów wkradło się do Rzymu, pod pozorem, że idą za robotą. Dzisiaj w nocy strzelono nawet do żołnierza na straży u St. Angelo i strzaskano mu nogę. Policja natrafiła na początki miny podziemne i składy prochu w różnych miejscach. Zdaje się, że chciano wysadzić w powietrze Watykan i pod jego gruzami pogrzebać papieża. (?) Jeżeli które mocarstwo cudu nie zrobi, to wkrótce będzie w Rzymie powiewać sztandar włoski albo czerwony republikański. Przed atakiem Włoch ma się wojsko papieskie cofać ciągle, protestując; tylko z garibaldczykami toczyłoby bój zacięty."

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** W teatrze dzisiaj *post festum* wczorajszej rocznicy Unii lubelskiej przedstawienie świąteczne. Rozpocznie je pierwszy akt opery narodowej J. N. Kamińskiego z muzyką Kurpińskiego: *Krakowiacy i Górale*. Nastąpią trzy obrazy z żywych osób zastosowane do okoliczności, z odśpiewaniem chórów do słów Krystyna hr. Ostrowskiego z muzyką Dulkiena. Między pojedyńczemi obrazami orkiestra teatralna wykona uwerturę narodową Hösslego i potpourri na temata słowiańskie.

Pociąg towarzyski, urządzony przez dyrekcję kolei żelaznej krakowskiej, odejdzie jak zapowiadano, 13. bm.

Na wystawach sklepowych mianowicie p. Jürgensa przy ulicy Halickiej oglądać można fotografie znakomitych wodzów dzisiejszej armii francuzkiej.

Pokrywają obecnie blachą dach na lewem skrzydle pałacu namiestnikowskiego. Mnóstwo jeszcze gmachów rządowych, mianowicie prawie wszystkie koszary, są kryte gontami, dla bezpieczeństwa ogniowego miasta należałoby je nareszcie pokryć kruszcem.

We środę popełniono nadzwyczaj zuchwałą kradzież w domu pod l. 259 m. Z zamkniętego pomieszkania skradziono jednemu z mieszkańców kosztowności rozmaite, wartości 1100 złr. Policja energicznie ściga złodzieja.

Do kamienicy pod l. 368 przy ulicy Piekarskiej, wpadł onegdaj na podwórze zadyszany człowiek w kompletnym negliżu, rzucił się na bawiące się w pośrodku dzieci i pochwyciwszy za kołnierz kilkunastoletniego chłopczka, pytał gdzie kuchnia. Napadnięty omdlał z przestrachu, a domownicy na krzyk dzieci zbiegli się, i poczęli ścigać napastnika który uciekł w ogród, a ztamtąd, przesadziwszy parkan, do sąsiedniej kamienicy. Wkrótce nadbiegli pachołcy pobliskiego szpitalu powszechnego i pokazało się, że napastnik był obłąkanym, zbiegłym ze szpitalu. Rozpoczęła się pogoń za nim po ogrodach i udało się schwycić go, kiedy przesadzał już piąty parkan. Opowiadano nam, iż często obłąkanym udaje się zwieść niedostateczną czujność dozorców i wymknąć się w sąsiednie ogrody lub na ulicę, powinien więc zarząd szpitalu zarządzić ściślejszą ostrożność w tej mierze, ile że zbieg taki staje się bardzo niebezpiecznym dla publiczności.

Statystyka moralności w Przedlitawii w roku 1868. Ciekawy ten artykuł podajemy według pragskiej *Politik*:

W roku 1868 na 741.987 dzieci urodzonych w Przedlitawii było 108.385, czyli jedna siódma nieślubnych. Z tych przypadało na Czechy 28.888 ($1/_4$), Niższą Austrję 21.034 ($1/_3$, wszystkich bowiem urodzonych tam w tym roku było 67.427), na Galicję 18.442 ($1/_9$), Styrję 10 049 ([illegible]), Morawę 9.72[illegible] ($1/_8$), na Karyntję zaś prawie połowa, gdyż na 9.570 było nieślubnych 4.319 (stosunek, stanowiący w tej mierze *maximum* nietylko dla Przedlitawii, ale wobec statystyki całego świata!), na Wyższą Austrję 4 550 ([illegible]), Szlązk 2.422 ($1/_8$), Istrję 1 942 ([illegible]), Tyrol 1.771 ($1/_{11}$), Krainę 1.752 ($1/_6$), Bukowinę 1 431 ($1/_{13}$, jak w Galicji), Salcburg 1.317 ($1/_3$ od 4389), i na Dalmację 647 ($1/_{25}$). Biegunami więc w tym względzie są Karyntja i Dalmacja. W ogóle niemieckie kraje Alp szczycą się największą liczbą dzieci nieślubnych.

Związków małżeńskich zawarto w tym roku 191.661, czyli na 19,838.970 ludności $1/_{100}$. W stosunku tym do ludności najwięcej wypada małżeństw na Galicję, gdyż 61.153 ($1/_{80}$), Bukowinę 5.993 ($1/_{80}$), i Morawę 24.098 ($1/_{80}$). W Szlązku zaś tylko 5.227, w Istrji 5.267, a w Karyntji zaledwie 1.551 ($1/_{200}$ ludności), w Tyrolu 5.615 ($1/_{150}$), Styrji 7.149, Krainie 3.199, Salcburgu 939, Austrji Wyższej 5.161 ($1/_{140}$). Po środku stoją Dalmacja: 3.962, Czechy 46.243 i Niższa Austrja 16.104.

Czechy są górą pod względem samobójstw; miały ich w tym roku 525, czyli $1/_{10.000}$. Po nich idzie Niższa Austrja 235 ($1/_{8.000}$), podczas gdy Kraina zaledwie doszła do $1/_{47.000}$, a Tyrol i Dalmacja do $1/_{41.000}$.

Absolutne *maximum* statystyki morderstw i zabójstw znajdujemy w Galicji, wypadków 172 ($1/_{30.000}$), w Czechach 90 — w Karyntji $1/_{70.000}$.

Za zbrodnie skazano w tym roku osób 25.311: w Galicji 6224, w Czechach 5547, Niższej Austrji 3815, Morawie 2034, Styrji 1539, Wyższej Austrji 959 i t. d. a w Karyntji 451 i Styrji 540.

Kradzież stanowiła na większą część w cyfrze zbrodni. W Czechach 4142 ([illegible]), w Galicji 398[illegible] ($1/_3$), w Niższej Austrji 2603 ($2/_3$), w Salcburgu 156.

Ciężkie uszkodzenie ciała praktykowało się najwięcej w Galicji: na 1942 wypadków 533.

Co do oszustwa i sprzeniewierzenia się pierwsza idzie Niższa Austrja z stolicą państwa, Wiedniem. Według obliczeń każdy pięćtysięczny człowiek w tej prowincji jest oszustem. Galicja cztery razy mniej wykazuje oszustw, Czechy trzy razy; sprzeniewierzeń zaś było w Galicji zaledwie $1/_{20}$, a w Czechach $1/_5$ tyle, co w Niższej Austrji.

Rabunek zdarzał się najczęściej w Bukowinie ($29/_{15000}$ ludności), dalej w Galicji ($1/_{70000}$), Karyntja i Istrja pod tym względem stoi też dość wysoko: pierwsza $1/_{10000}$, ostatnia $1/_{30000}$.

Wypadki podpalenia górują w Karyntji $1/_{50000}$, w Galicji $1/_{80000}$.

Jedyną w Przedlitawii w r. 1868 „zbrodnię stanu" miały Czechy, toż samo miały najwięcej wypadków obrazy majestatu (67) i zakłócenia spokojności publicznej (38), Kraina wykazuje ich również (38). — Za gwałt publiczny skazano w Galicji 285, za napaść na cudzą własność 70.

Charakterystyczny jest stosunek wypadków wykroczenia przeciw naturze. Absolutne i względne *maximum* w tej mierze przypada na Wyższą Austrję (43 $1/_{40000}$), podczas gdy w Dalmacji i Bukowinie zdarzyło się tylko po 1 wypadku. W ogóle zbrodnia ta w krajach Alpejskich zdarza się 3 razy tak często jak w Galicji lub Czechach, a rzadkością jest między Słowianami południowymi.

Zamordowania dzieci naliczono w Galicji 38 wypadków, w Czechach 30, w Morawie 24, w Salcburgu nie było takiego wypadku.

Przeciwnie wypadki uprowadzenia dziewcząt, zdarzały się wyłącznie prawie w Dalmacji tylko (6 na 10).

Wypadek podwójnego związku małżeńskiego zdarzył się raz w Galicji i na Bukowinie.

Podrzucono dzieci w Galicji 22, w Styrji 11, w Czechach 5, w Krainie i Salcburgu nie było wcale takiego wypadku.

10 wypadków onanii przypada na Galicję 3 na Niższą Austrję 2, Czechy 1.

W ogóle w Przedlitawii każdy ośmsetny człowiek w tym roku był zbrodniarzem. Niżej tej normy stają przedewszystkiem Galicja, Dalmacja, Bukowina, Szlązk, Karyntja, Istrja — w Austrji Niższej zaś na 400 mieszkańców wypada 1 zbrodniarz.

Już to *summa summarum* Przedlitawja nie może się poszczycić wcale czystością obyczajów — stolica jej zaś i prowincja stołeczna tem mniej, gdy większa część licznych zbrodniarzy tamtejszych umiała czytać i pisać.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 10. sierpnia. Marja Łokocz, żona tapicera, lat 42, na zapalenie otrzewne. Zofia Steniuk, zarobnica, lat 65, na suchoty. Ludwik Wysiatycki, syn urzędnika, 14 dni, z braku sił. Stanisław Szafrański, syn woźnego, lat 3, na zapalenie płuc.

— (*J. J. S.*) **Z Monasterzysk.** Już dawniej donosiłem wam o niepomyślnie wypadłych wyborach gminy naszej, a to dla tego, że rada z 11 izraelitów a 7 chrześcian, nie mających najmniejszego pojęcia o antonomii, ukonstytuowaną została; tembardziej boleję, że osoby inteligentne, które zdrowych rad w razie potrzeby udzielić by mogły, jak na przekór wszelkim politycznym względom w tym wyborze, pominięte zostały.

Gdy już tak stać się musiało, spodziewałem się, że przynajmniej następny wybór burmistrza wypadnie pomyślniej i wśród zatargów partyj podających swoich kandydatów o zekiwałem niecierpliwie rezultatu, który na dzień 7. bm. przeznaczony został. Jakże zawiodłem się w swoich nadziejach nsłyszawszy wreszcie o wyborze i radlity p. Herca Safrina, człowieka przeciwnych autonomii zasad, kierującego się nie dobrobytem gminy całej, ale przedewszystkiem gminy izraelickiej. Daj Boże aby p. Safrin, pojąwszy obecnie swe stanowisko pokazał nam swoje szczersze chęci, bo po tem, cośmy wiedzieli, gdy dawniej jeszcze jako radny w Radzie gminnej zasiadał, nie możemy się nic dobrego spodziewać. Wszelkie bowiem uchwały, po największej części na niekorzyść naszej gminy zapadłe, p. S. zawdzięczyć możemy, który z zwolennikami swymi większość głosów w gminie naszej stanowi. Zawsze jednak wolę już p. S. niżeli teraźniejszego eksburmistrza p. J., bo ten zaczął tu formalnie jak dyktator rządzić, ukazy wydawać etc., a ponieważ wszędzie jakaś niewidzialna ręka pomocy mu użyczała wszelkie żażalenia gminy nic nie pomogły, a głos jej był tylko głosem wołającego na puszczy. Tembardziej cieszę się z tego, bo p. J. dał się słyszeć: że gdyby i co chciano robiono, to on burmistrzem być musi!..

— **W Przemyślu** odbędzie się d. 20 bm z zwykłą uroczystością święcenie i instalacja na biskupa księdza M. Hirszlera.

— **Dziennika Literackiego** nr. 31 zawiera: Z powodu wojny. — Sprawa pisowni. II. — Kręte drogi, powieść Wołodego Skiby.— Satyra p. Leonarda Sowińskiego. — Kościuszko w Wiedniu w r. 1815, p. Franciszka Rychlickiego.— Początek i wzrost Prus. — Przewodnik.

— **Czerniowce**, 10. sierpnia. Dzisiejsza *Czern. Ztg.* podaje wiadomość, iż wieść niesie prezydent kraj bukowiński p. Myrbach-Rheinfeld podał się do dymisji i prosi o przeniesienie go w stan spoczynku.

— **Podejrzliwość pruska** nie ma granic; świeżo donosi znów *Gesell* z Cranz, wód morskich pod Królewcem, iż wydalono z tamtąd kupca królewieckiego „wielkiego przyjaciela Polaków" dla tego tylko, iż w pokoiku który zajmował na stryszku domu, położonego tuż przy morzu, mieszkańcy widywali co noc światło, co się wydawało podejrzanem ze względu na to, iż flota francuzka znajduje się na Bałtyku.

— **Korespondencja redakcji.** Ks. J. L. w Tryb. Dla spraw wyborczych w ogóle redakcja dawno już zamknęła swoje szpalty.

— **Sprostowanie.** W artykule pod tytułem „Chassepot i pruska iglicówka" umieszczonym w onegdajszym numerze, zaszła pomyłka drukarska, przekształcająca i zmieniająca rzecz samą. Wythworf robił próby ze sztućców 11 mil. nie na 300 jardów, jak jest wydrukowano, ale na 3000 tysiące. Opuszczenie zera zmienia w oczach czytelników wartość Chassepota.

— **Z okolic Jasła** donoszono niedawno o pojawieniu się tam bandy złoczyńców. Urzędowa *Gaz. Lwowska* z dnia 10. bm. dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, iż podane w dziennikach wieści o tem są bezzasadne.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 11. sierpnia. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 7.50 — 8.75, żyta 160 fnt. 4.60 - 4.75, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—., jęczmień 140 fnt. 4.50 - 4.60, owies 100 ft. 3.40—3.60, kukurudza 170 fnt. 4.50—5.75, hreczka 140 fnt. 4.30—4.40, koniczyna 180 fnt. 30—32 złr. rzepak 150 funtów 12.50—12.75 złr., lnianka 150 funt. 10.25—10.50 zł., groch 150 ft. 5.70 - 6.80 zł., ctn. łoju 32—32.50 złr., potażu 13.—13.50, chmielu 45 - 50 złr., wiadro spirytusu 16.25—16.50. (Z Izby handlowej.)

Czerniowce d. 7. sierpnia. Obfity dość sprzęt ozimy (żyta i pszenicy) odbywa się obecnie i sporo idzie: sprzęt letniego zboża wydaje wynik średni, podczas gdy z kukurudzą, z powodu znacznego opóźnienia zasiewów i kiełkowania bardzo wątpliwie wypaść może. Mimo to jednak ciągle ceny obniżają się, wywóz bowiem zupełnie zatamowany a wszelkie zamówienia na terminatkę odwołano. Dotychczasowy znakomity wywóz z Multan ustał zupełnie. W ciągu tygodnia notowaliśmy pszenicę mierzycy 3 35, żyta 1.57, jęczmienia 1.35, kukurudzy 2 złr. Cetnar siana 1.72, słomy okłotowej 1 55, sąg sześcienny drzewa twardego na opał 18 złr. Funt mięsa wołowego 21 cnt., wiadro okowity 30° 13.35; bydło na wypas małej rasy dla miejscowej potrzeby: woły żywej wagi 4½—5½, cetnara 90 ct. do 2.20; krowy 4—4½, ctn. wagi 50 do 66 złr. Jałownik trzyletni 3 - 4½, ctn. 50—66 złr., młodzież od 2—2½, ctn. 26—38 złr. sztuka

Ostatnie wiadomości.

Zwycięztwa pruskie ocuciły Czechów z sympatji dla Prus. *Narodni Listy* zwycięztwa te uważają za groźne niebezpieczeństwo dla Słowian, mianowicie zaś dla Czechów, i wołają: „Wielki bój między Niemcami a Słowiańszczyzną o znaczny krok się zbliżył."

Sądząc z pism węgierskich, stojących w stosunku z Andrassym, austrjacko-węgierskie koła decydujące są przekonane, że wojna długo się pociągnie i nie da się zlokalizować, dlatego Austrja nie może porzucić neutralności zbrojnej, ale owszem z czasu wolnego winna korzystać, nie nadając jednak swym uzbrojeniom cechy wyzywającej.

Według przedostatnich wiadomości, na dniu 8. bm. 1. armia pruska (7., 8. i 3. korpus, oraz dywizja kawalerji rezerwowej) znajdowała się w Saint-Avold, gdy tymczasem druga armia, ks. Frydryka, przez Homburg, Blieskastel, Saarguemines, Putelange dążyła do Gros Tenquins — ks. następca z trzecią, po zostawieniu części wojsk swoich dla zajęcia północnej Alzacji i obłężenia fortec Bitsch, Phalzbourg i zapewne Strasburburga (maleńką forteczkę La petite Pierre v. Lützenstein, Francuzi dobrowolnie opuścili), jak ze wszystkiego widać, przez Saar-Union i Harskirch szedł dla połączenia się z dwoma pierwszemi.

Swieży telegram donosi nam teraz, że wszystkie te trzy armje połączyły się na d. 10. bm., to jest pozawczoraj, na wysokości Foligny, 4 mile na wschód od fortecy Metz.

To skoncentrowanie w jednym punkcie wszystkich sił możebnych, jakiemi Niemcy rozporządzają, każe się domyślać, iż nie chcąc tracić ani chwili, nie chcąc dać czasu francuzkiej armii do wypełnienia strat i wzmocnienia się coraz nadbiegającemi posiłkami — głównodowodzący niemiecką armią zamyśla stoczyć walną bitwę w jak najkrótszym czasie.

Nie zdaje się nam jednak, by przyszło do bitwy wcześniej jak dzisiaj. Pozycja armii francuzkiej tam mocna; nie atakuje się takiej pozycji, nieobeznawszy się naprzód z nią dobrze, nie zapewniwszy sobie pomyślnych szans.

Forteca Metz ma załogi przeszło 20.000, a oprócz tego za pomocą nadzwyczaj silnych szańców odpolowych, przedstawia cofającej się armii bezpieczne schronienie dla 150 000 ludzi!

Widzimy więc z tego, że chociażby nawet armia francuska zredukowaną była do 150.000 (co jednakże nie jest), to i w takim razie jako zasłonięta wybornemi fortyfikacjami, najeżonemi artylerją wielkiego kalibru— przedstawia ona dla Niemców orzech nie lada do zgryzienia.

Naturalnie, Prusacy muszą co najprędzej przełamywać linię Mozelli. Dzień każdy, o ile wzmacnia Francuzów, o tyle pomnaża trudność dla Niemców— a iść do Paryża pominąwszy Metz, niesposób. Byłoby to tosamo, co narazić prawy swój bok i komunikacje na wszystkie ciosy 300 000 armii francuskiej. O ile sądzić możemy, jedynie zwykły atak z frontu jest dla nich najbezpieczniejszym, lecz nie przedstawia wielkich korzyści. Francuzi, zasłonięci rzeką i fortyfikacjami, mogą długo wytrzymać.

Słowem, pozycja Francuzów zupełnie nie jest tak desperacką, jak to w pierwszej chwili smutku, na odgłos przegranych pod Wörth i Forbach (Speicheren) wielu się zdawało.

A zresztą siły pruskie — a pamiętajmy, że Prusy naprężyły już wszystkie swe siły — o wiele są dziś na placu boju mniejsze, jak na początku wojny.

Niemamy tu miejsca wyliczać szczegółowo składu obecnego trzech połączonych armij pruskich. Podamy to wyliczenie w popołudniowym dodatku. Ogólnie tylko wymienimy, że podług ścisłych obliczeń siły pruskie na ziemi francuskiej teraz wynoszą 350.000 piechoty, 50.000 konnicy i około 1500 dział. Z tych śmiało można odjąć na strzeżenie komunikacji, obserwowanie fortec w tyle i na bokach armii, i chorych, około 80.000 ludzi. Do bitwy nie może stanąć więcej niż 320.000, najwyżej 350.000, podczas gdy Francuzi wyprowadzić mogą 24 dywizyj piechoty samej, czyli około 200.000 piechoty. Ale forteca znaczy także bardzo wiele i wyrównuje po części mniejszą ilość wojsk francuskich. Miejmy więc nadzieję, że wygrana padnie po stronie Francji. Zawsze bowiem będzie w tej bitwie korzystniejszy stosunek sił francuskich do pruskich, niż pod Wörth lub Speicheren. Tam na jednego Francuza przypadało 4—5 Prusaków, tu przypadnie na 2 Francuzów co najwięcej trzech Prusaków.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 11. sierpnia (wieczór). Ambasador francuski, książę Latour d'Auvergne, oddawał dziś wizyty pożegnalne odjeżdżając do Paryża dla objęcia ministerstwa spraw zagranicznych. Głoszą tu w sferach rządowych, iż rozmawiając z Beustem przyznawał, że interwencja dyplomatyczna byłaby teraz bezpożyteczna, a przed stoczeniem walnej bitwy niepodobna już z czynną pomocą przyjść Francji.

Mylnie donoszono, że cesarzowa Eugenia teraz udawała się do Austrji o pomoc. Uczyniła to jeszcze przed bitwą pod Weissenburgiem.

W sferach dyplomatycznych opowiadają, iż gabinety mają już teraz dowody, iż Prusy prowokowały tę wojnę.

Karlsruhe dnia 10. sierpnia. Sztrasburg jest ze wszystkich stron obsaczony; koleje żelazne do Hagenau, Paryża i Lugdunu są w ręku wojsk niemieckich. Twierdza Sztrasburg, jak słychać, jest bardzo licho w żywność zaopatrzona; załoga jej składa się tylko z jednego pułku piechoty i z gwardji ruchomej. Wczorajsze wezwanie jenerała Beyera poddania twierdzy, komendant odrzucił. (Beyer, jenerał pruski, dowódzca dywizji badeńskiej.)

Saarbrücken dnia 11. sierpnia popołudniu. Król pruski odjeżdżając wydał odezwę do narodu francuskiego: Gdy cesarz Napoleon na lądzie i na morzu uderzył na ludy niemieckie, które pragnęły i ciągle pragną żyć w pokoju z narodem francuskim, objąłem naczelne dowództwo nad armiami niemieckiemi dla odparcia napadu. Toczę wojnę z żołnierzami francuskimi, ale nie z obywatelami francuskimi. Ci ostatni będą zatem tak długo używać zupełnego bezpieczeństwa swych osób i mienia, dopóki nieprzyjacielskiemi postępkami przeciw wojskom niemieckim nie pozbawią się tego prawa opieki. Komenderujący wydadzą przepisy postępowania z gminami i pojedynczemi osobami, które naruszą zwyczaje wojenne, tudzież prawidła, dotyczące rekwizycyj, różnic waluty niemieckiej i osobistego stosunku wojsk do mieszkańców.

(*Z wied. biura koresp.*)

Londyn 11. sierpnia. Przed odroczeniem parlamentu przedłożył Gladstone na posiedzeniu izby niższej traktat względem Belgii. Broni Anglii przed zarzutem samolubnej polityki; i inne mocarstwa są przeciwne zbytniemu powiększaniu.

Paryż 11. sierpnia. Na posiedzeniu ciała prawodawczego oświadcza Palikao że porażki wojska są chwilowe, przemijające i w krótce będą naprawione — „wkrótce z pewnością weźmiemy odwet." — te słowa izba jednogłośnie przyjmuje oklaskami. Wniosek do ustawy, podnoszący kredyt z 500 milionów na 1000, izba uznaje jako naglący.

Florencja 11. sierpnia. Na posiedzeniu senatu minister spraw zagranicznych oświadcza na interpelację, iż wieści o groźnych zbrojeniach lub koncentracjach wojsk na granicy Włoch ze strony zaprzyjaźnionego mocarstwa są bezzasadne. Stosunki z Austrją są bardze dobre, a ściślejsze węzły, które zawiążemy z państwami neutralnemi odejmą tym wieściom wszelką podstawę —

Kurs wiedeńskiej Giełdy

z dnia 11. sierpnia 1870, godzina 2 min. — popołudniu

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 88 — Akcje kredytowe węg. 68.— Anglo-austrjac 265.— Kolej Nadcis. 216.— . Akcje Karola Ludwika 226 —. Kolej siedmiogrodzka 160.—. Kolej połudn. 190.—. Kolej Alf. 159 50. Kolej państwowa 340.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.50. Kolej węg.-północno wschodnia 149.—. Kolej północna 198.50 Kolej Rudolfa 157.—. Kolej węg.-wschodnia 84 15 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 69.—. Losy 1864 r. 109.55. Usposobienie stałe.

JAKÓB KRONFELD,

Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swój

przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172¾ naprzeciw domu Karnickich,

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu, jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,

po cenach najumiarkowańszych.

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach. Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio. 2388 11—12

Piękny i wielki wybór męzkich i damskich łańcuszków cechowanych z 14. karatowego złota, po najumiarkowańszych cenach.

Warunki przyjęcia uczniów do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

na rok 1870/71.

Stosownie do przyjętego planu szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, podaje się niniejszem do wiadomości, że otwarcie kursów na rok szkolny 1870/71. w Dublanach nastąpi dnia 5. września 1870 r.

Nauki zostały rozłożone na lat 3, a mianowicie:

W I. roku: 1. Rolnictwo. 2. Anatomja i fizjologja zwierząt. 3. Chemja ogólna. 4. Matematyka. 5. Fizyka i meteorologja. 6. Mineralogja i geologja. 7. Botanika. 8. Rysunki linearne. 9. Prace praktyczne w laboratorjum, w polu i na folwarku.

W II. roku: 1. Ekonomja wiejska, 2. Rolnictwo. 3. Chów zwierząt domowych. 4. Chemja rolnicza. 5. Fizjologja roślin i ogrodnictwo. 6. Mechanika zastosowana. 7. Miernictwo i niwelacja. 8. Rysunki linearne. 9. Rachunkowość wiejska. 10. Prace praktyczne w laboratorjum, w polu i na folwarku.

W III. roku: 1. Ekonomja wiejska (urządzenie i zarząd dóbr). 2. Rolnictwo. 3. Chów zwierząt domowych. 4. Chemja analityczna. 5. Technologja chemiczna (gorzelnictwo, piwowarstwo itd.). 6. Budownictwo wiejskie. 7. Nawodnianie i drenowanie. 8. Leśnictwo w głównych zarysach. 9. Weterynarja w głównych zarysach. 10. Prace praktyczne w laboratorjum, w polu i na folwarku.

Uczniowie przyjęci być mogą tylko na rok I. Chcący wstąpić do szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, ma:

1, Przesłać najdalej do dnia 15. sierpnia b. r. pisemne podanie do Dyrekcji szkoły w Dublanach (*franco*, poczta Lwów) i w temże wykazać się:

a) że 18. rok życia ukończył, a to metryką lub w inny wiarogodny sposób;
b) świadectwem szkolnem, że niższe gimnazjum, lub też inną w stopniu nauk równającą się temu szkołę z dobrym postępem ukończył;
c) świadectwem moralności;
d) świadectwem zdrowia, potwierdzonem przez lekarza Zakładu.

2. Oprócz tego powinien kandydat poddać się egzaminowi wstępnemu przy którym wymaganem będzie:

a) dokładna znajomość języka polskiego; którą udowodni wypracowaniem pisemnem,
b) znajomość arytmetyki, geometrji i fizyki, oraz historji naturalnej, a to w zakresie, w niższem gimnazjum przyjętym;
c) znajomość geografji ogólnej.

3. Po odebraniem zapewnienia przyjęcia, powinien kandydat złożyć pisemne zobowiązanie, wystawione przez rodziców, opiekunów lub protektorów, zaręczające regularną wypłatę należytości Zakładowi od ucznia przypadających.

Od warunku pod 1. a) i 2. określonego uwolnieni są ci, którzy wyższą szkołę realną lub wyższe gimnazjum z dobrym postępem ukończyli, zaś od warunku pod 1. b) określonego, uwolnieni być mogą kandydaci, którzy się wykażą dobrem świadectwem kilkoletniej służby lub praktyki gospodarskiej.

Ponieważ zaś liczba uczniów, którzy do szkoły gosp. wiejsk. przyjęci być mogą, jest poniekąd ograniczona, przyjętymi będą ci tylko, którzy przy egzaminie wstępnym najlepszy [illegible].

Dzień egzaminów wstępnych dla wszystkich kandydatów wyznacza się na 5. września b. r.

Opłaty są następujące:

a) Opłata za naukę (taksa szkolna) wynosi: za rok I. 50 zlr.; za rok II. 25 zlr.; za rok III. 5 zlr. w. a.;
b) opłata za pomieszkanie, opał i światło wynosi corocznie 50 zlr. w. a.;
c) opłata za stół dla wszystkich uczniów jednaka, a mianowicie, za śniadanie, objad i wieczerzę wraz z praniem bielizny i usługą 21. zlr. w. a. miesięcznie. Dla uczniów niejadających wieczerzy opłata ta wynosi 15 zlr, 50 ct. w. a. miesięcznie. Stosownie do cen wiktuałów może powyższa opłata uledz zmianie.

Opłaty za naukę i pomieszkanie pod 3. *a*) i *b*) wyszczególnione, winny być półrocznie z góry do kasy Dyrekcji szkoły gosp. wiejsk. w Dublanach składane, a to: po przyjęciu ucznia zaraz na wstępie, następnie zaś na dni dziesięć przed każdem nowem półrocznem. — Opłaty te półroczne pozostają własnością szkoły, chociażby uczeń tylko przez kilka dni tegoż półrocza w Zakładzie zostawał.

Opłata za stół, pranie i usługę pod 3. c) wyszczególniona, winna być składana do kasy Dyrekcji kwartalnie z góry, a to: Opłata za pierwszy kwartał przy roku I. przyjęcia ucznia do Zakładu, zaś dalsze opłaty kwartalne na dwa tygodnie przed każdym nowym kwartałem.

Oprócz opłat powyższych, złoży uczeń przy wstępie do Zakładu jako rękojmię po wystąpieniu z Zakładu zwrócić się mającą kwotę 5 zł. w. a., która służyć ma za wynagrodzenie na przepadek szkód poczynionych w sprzętach zakładowych.

Wszystkie opłaty składane być mają do kasy zakładowej na ręce Dyrekcji. W razie niezapłacenia opłat Zakładowi należących, w terminach powyżej wskazanych, będzie uczeń natychmiast wydalony z Zakładu.

Wydatki na książki, materjały piśmienne i rysunkowe obowiązani są uczniowie sami ponosić. Pomoc lekarską w razie potrzeby otrzyma uczeń bezpłatnie, wydatki jednak na aptekę opędzi własnym kosztem.

Każdy uczeń ma się poddać bezwarunkowo przepisom i prawidłom w szkole gosp. wiejsk. zaprowadzonym, pod karą w tychże przepisach wyszczególnioną.

Każdy wstępujący do Zakładu uczeń, winien przywieść z sobą pościel i bieliznę, (a to najmniej koszul 9, ręczników 6, chustek do nosa 6, szkarpetek 6 par. prześcieradeł 4. poszewek 4). Łożko i szafkę dostanie uczeń w Zakładzie za umiarkowaną cenę.

Zawiadamia się oraz, iż z końcem bieżącego roku szkolnego następujące stypendja opróżnione będą:

a) Styp. fund. śp. Maciąga na 300 i 200 złr.
b) „ „ hr. Stadnickiej
c) „ „ śp. hr. Lewickiego
d) „ „ hr. Gołuchowskiego 200 złr.
e) „ „ śp. W. Krzeczunowicza 200 i 140 złr.
f) „ „ śp. Żurakowskiego 175 złr.
g) „ „ śp. Więcławskiego 150 złr.
h) „ „ śp. Brześciańskiej
i) „ „ krajowego 5 po 100 złr. 500 złr.

O stypendja ubiegać się mogą tylko uczniowie znajdujący się w Zakładzie, po odbytym pierwszym kursie z dobrym postępem.

Z dyrekcji szkoły gosp. wiejsk.

W Dublanach d. 15. lipca 1870 r.

3609 1—1 **Z. Strusiewicz.**

Piotrowski syn Piotrowskiego

z Czerwonej, gdzie jest niech się zgłosi jak najspieszniej do **Dyrekcji młyna parowego w Opolsku,** ostatnia poczta **Sokal,** gdzie otrzyma **odpowiednią posadę.** 3610 1—4

Nauczyciel słuchacz filozofii, filolog, znajdzie umieszczenie na wsi do dwóch uczniów wyższych klas gimnazjalnych.

Adres: F. K, poczta Skałat.

TRUDNE TRAWIENIE BOLE ZOŁĄDKA

Uleczenie niezawodne przez użycie

WINA, SYROPU i PIGUŁEK

Z PEPSYNY I DIAZTAZY Pa CHASSAING

Te trzy praparata których smak bardzo przyjemny są jedyne jakie zawieraja *dwa* czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i Diastazę). Akademja medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne. — W Paryżu, avenue Victoria, 2; we *Lwowie*. jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza; w *Krakowie* w aptece p. Trauczyńskiego; w *Brodach*, u p. Michała Kullak; w *Folticzenach*, u p. Worel.

JANA WICHERY

skład machin rolniczych

i warsztat reparacji

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej 691²/₄

ma zaszczyt polecić wysokiej szlachcie i panom P. T. gospodarzom swój w doborowe machiny rolnicze, **pomimo przeszkód w transporcie przez Niemcy** dobrze zaopatrzony skład mianowicie: na składzie lwowskim.

Żniwiarki Howarda angielskie . . . w angiels. Ł. 42½
dto. **Brigham Bickertona** poprawne . w. a. złr. 525
dto. kosiarki „ „ kombinowane . . „ „ „ 498
dto. **Samuelsona** . . . . w angiels. Ł. 26½

Młockarnie kieratowe młynki do czyszczenia, siewniki rzędne **sieczkarnie** pługi etc. etc.

Locomobile i młockarnie parowe dostawię bezzwłocznie po cenach oryginalnych; **montowania i reparatury** wykonywa jak najtaniej.

Lwów w lipcu 1870.

2565 2—3 **Jan wichera**

Obwieszczenie.

BALSAMU VETORINIEGO

prawdziwego niefałszowanego dostać można we Lwowie tylko w fabryce pod l. 458¼ i głównych składach w aptece pp. Adolfa Berlinera, Dr. Tytusa Zarzyckiego, tudzież w handlu pp. F. Królikowskiego przy ulicy Szerokiej u Wdowej Klajnowej w rynku, Rosenthala przy ulicy Halickiej lub kogo fabryka do sprzedarzy upoważniając dodatkowo ogłosi. 2603 2—3

Filia c. k. uprzywilejowanego Banku

dla obrotu ogólnego we Lwowie

wydaje z dniem dzisiejszym

ASYGNATY KASOWE

5% we. z terminem wypowiedzenia 14 dniowym
6% we, z „ „ 30 „

które za kwoty należące się zakładowi przyjmuje jako gotówkę bez wypowiedzenia i potrącenia żadnego.

Lwów 1. sierpnia 1870. 2576 8—?

Na wystawie Przemyskiej **medalem srebrnym** wyszczególnienie wyroby, niżej wymienionej fabryki, mianowicie

koce wełniane, derki na konie, sukno na podłogę, baja

koldry wełniane, flaneliki, sukna grube, balina i. t. d. są do nabycia **po stałych cenach fabrycznych** w składzie pod l. 211¼ **w domu Breuera** ulica Św. Anny (na podwórzu po prawej stronie) gdzie także przyjmują się Zamówienia Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie za pobraniem.

Wełnę zakupuje się w partjach większych lub mniejszych. Adresować należy:

fabryka sukna i wyrobów wełnianych

2486 10—? **w Brzuchowicach** p. Lwów

Młocarnia piątrowa wodna.

Kompletna wraz z wialnią w dobrym stanie mogąca omłócić dziennie 50 kóp oziminy, **do sprzedania cena przystępna.** Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr Konkolnik poczta Bolszowce.

ELIXIR od bolu ZĘBOW.

Dr. J. V. BONN,

Nadwornego dostawcy cesarzowej Francuzów w Paryżu.

Nagrodzony na powszechnej wystawie 1867

Przecudnej woni i smaku, zawierający większą ilość pierwiastków leczących zęby i wzmacniających dziąsła, jak wszelkie inne, Elixir ten wszakże sprzedaje się nierównie taniej. Kupując we flakonach i pudełkach większych, zyskuje się 50%. – Elixir we flakonach po 1.75, 3, 6 i 9. — Proszek do zębów po 1.25 i 2 franki. 2316 8–18

Skład główny w Paryżu, ulica des Petites Ecuries 44; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego.

Cena w w. a.
¹/₁ ft. 3 złr. 60 ct.
¹/₂ ft. 1 złr. 80 ct.
¹/₄ ft. 90 ct.
¹/₈ ft. 50 ct.

Uwieńczony nagrodą

w Paryżu 1867

Biały

Cena w w. a.
¹/₁ ft. 3 złr. 60 ct.
¹/₂ ft. 1 złr. 80 ct.
¹/₄ ft. 90 ct.
¹/₈ ft. 50 ct.

SYROP PIERSIOWY

G. A. W. Mayera w Wrocławiu.

Zastrzega się przed fałszowaniem Syropu piersiowego.

Niezrównany środek domowy przeciw zastarzałemu kaszlowi, długoletniej chrypce, zaflegmieniu, koklu-szowi, katarowi i zapaleniu gardła i kanału oddechowego, ostrego i chronicznego kataru piersiowego i płucowego, kaszlaniu i pluciu krwią i astmy.

2438 25–25 **Świadectwo.**

Do p. G. A. Mayera

Upraszam niniejszem Szanownego pana o jak najspieszniejsze nadesłanie mi 2 flaszki Białego Syropu piersiowego G. A. W. Mayera z Wrocławia za zaliczką pocztową. Użycie takowego doradził mi dr. Kikinger z Braunau jako nadzwyczaj skutkującego. Uniżony

Ering. **Józef Mundsberger**

kooperator w Ering przy Simbach na Szlązku Górnym.

Powyższy Syrop piersiowy, jedynie prawdziwy, po cenach powyższych, wyłącznie dostać można we Lwowie tylko u Zygm. Ruckera, w aptece pod „Srebrnym Orłem," u Piotra Mikolascha, w aptece pod „Gwiazdą," i u Adolfa Berlinera apt. pod „Opatrznością." w Stanisławowie u p. Stechera aptekarza.

Każda flaszka zaopatrzona jest w wypaloną firma.

Proszę zwrócić uwagę na moją pieczątkę i etykietę.

Correspondance Slave

Stepanska ulice 630.

La Correspondance Slave, qui tient a conserver et a augmenter sa reputation d'organe des mieux informes parmi la presse européenne, a pris des mesuses exceptionnelles, en considération de la guerre entuelle.

Ce journal parant trois fois par semaire, mardi, jeudi et samedi, en grand format. Le direction s'est assuré le concours de nombreux correspondante a Paris, Berlin, Bruxelles, Touson, Strasbourg, Munich, Dresde, Fraucfort etc. etc.

Trois collaborateurs de la „Corresp. Slave" sont au théatre de la guerre ou ils ont mission de suivre toutes les apérations de la campagne et de se porter rapidement partout ou besoin sera. En outre la „Corresp. Slase" publiera, sous forme de feuilleton, du études militaires et strategiques, dues a la plume d'un auteur des plus compétents.

Ou voit que, de cette maniere, la „Corresp. Slave" ne peut etre qu' une des feuilles les plus interessantes.

Malgré les grand sacrifices, que loi impore ce deploiement de forces exceptionnel, la „Correspondance Slave" n'augmente pas ses prix d'abonnement qui restent fixes, pour un au Autriche fl. 12. Etranger frcs. 40.

Des numeros specimen de la „Corresp. Slave" serout envoyés gratis, sur des demamdes afiranchies. 3606 2—5

L'administration de la „Correspondance Slave"

Stepanska ulice 630 Prague.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2381 13—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

200 sztuk rewolwerów

po bardzo tanich cenach do sprzedania pojedyńczo lub partjami, z powodu likwidacji pewnego spadku. Rewolwery te są **najnowszego systemu** i bardzo delikatnej roboty, **kurek, lufa i waleo** są zrobione z najprzedniejszej **stali**, i zamykają się zupełnie **dobrze i pewnie.**

Ceny.

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 7 millm. o 6 strzałach pojedyńczy 15 złr z czystego metalu pięknie wysadzane złr. 17

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 7 millm. o 7 strzałach pojedyńczy 17 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr. 19

Rewolwery do podróży średniego kalibru 10 millm. o 6 strzałach pojedyńczy 18 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr. 20

Rewolwery kieszonkowe małego kalibru 10 millm. o 7 strzałach pojedyńczy 20 złr. z czystego metalu pięknie wysadzany złr 22

Rewolwery wojskowe wielkiego kalibru 12 millm. o 6 strzałach pojedyńczy 22 złr. z czystego medalu pięknie wysadzany złr. 24 2533 6—?

100 sztuk nabojów 7 millm 2 złr.
100 sztuk nabojów 10 millm. 3 zł.
100 sztuk nabojów 12 millm. 4 zł.

Skórzane torby po złr. 1.80 do 2.

Łaskawe zlecenia uskutecznia za pobraniem pocztowem najusłużniej:

Das Agentursgeschäft von R. Schmit Wien, Brandstadt Nr. 7 2te Stiege Nr. 21.

EKSTRAKT MIĘSNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzanie mocnego rosołu mięsnego o ⅓ część tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

Wzmocnienie osłabionych i chorych.

Dwa złote medale, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.

Wielki dyplom honorowy — najwyższe odszczególnienie. Amsterdam 1869.

Detajliczne ceny dla całej Austryi.

słoik 1 funt ang. wagi	1 słoik ½ ft. ang.	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ ft. ang.
15 złr. 80 cnt.	**3 złr.**	**1 złr. 70 cnt.**	**92 cnt. w. a.**

Jedynio **prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.**

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn Kloger et Sohn, Wien. Schottengasse Nr. 1. 2320 13—? **Herrn Jos. Voigt et Cie in Wien** zum „Schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

Zupełna stagnacja, jaka nastąpiła od pewnego czasu na giełdzie, jest nieznaczna, jednakowoż **zaufanie** powraca na nowo, **gotówka** jest pod dostatkiem, **rzetelne** papiery są poszukiwane i płacą się zawsze wyżej, jednem słowem, zdaje się, że przyszła ta chwila do rozpoczęcia z skutkiem nowych operacyj, kto chce przeto skorzystać ze sprzyjającej chwili, niechaj się uda do

Kantoru dla interesów giełdowych

niżej podpisanego, gdzie każdy nawet za wkładką 100 do 200 złr. z ruchu kursów skorzystać może.

Programy bezpłatnie, objaśnienia udzielają się z wszelką gotowością.

Carl Stein,

2335 20—39 **Comptoir für Börsengeschäfte, Wien, I, Tiefer Graben Nr. 17.**

Wyszczególniona medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.

MOLLA PROSZKI SEIDLITZKIE



Każde pudełeczko opatrzonej jest niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: **w aptece pod Bocianem w Wiedniu.**

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich i każdy proszek jedną dozę zawierający dla rozróżnienia od podobnyih innych wyrobów opatrzonym jest moją* **marką ochrony.**

Cena jednego oryginalnego pudełka 1 złr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu wypróbowanej swej skuteczności zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austryjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastosować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpienia nerek, nerwowym bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcyach, hysterji, hypochondrji, skłonności do wymiotów i t. p.

Skład tego proszku utrzymują:

we **LWOWIE apt. A. Berliner, Z. Ruckera, Kleina Wwa, K. Schubuth, F. W. Królikowski.**

w **Białej** Keler apt. i J. Berger, „ **Brzeżanach** B. Fadenhecht, „ **Brodach** F. Gomuliński, „ „ M. S. Franzos, „ **Chodorowie** Z. J. Krynicki, „ **Czerniowcach** J. Różański, „ „ Ig. Schnirch, „ **Husiatynie** A. Sadtlberger,

w **Kałuszu** J. Puchalski, „ „ Rzaczyński, „ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap., „ „ M. Jawornicki, „ „ Józef Jahn, „ „ Józef Trauczyński, „ **Nowym Sączu** Kosterkiewiczowa wdowa,

w **Nowym Targu** C. Lauer, „ **Podgórzu** S. Schlesinger, „ **Przemyślu** Gaidetschka, „ „ E. Machalski, „ **Rzeszowie** J. Schaitter i sp., „ **Samborze** Kriegseisen, „ **Stanisławowie** Stecher-Sebenitz, „ **Stryju** K. Krzyżanowski,

w **Suczawie** E. Botezat, „ **Tarnopolu** A. Morawetz, „ „ C. Buchelt, „ **Tarnowie** W. T. A. Wielogórski, „ **Wadowicach** F. Foltin, „ **Zaleszczykach** J. Kudrębski, „ **Złoczowie** O. Fadenhecht, „ **Żółkwi** Jul. Nahlik.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia

prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkorbutach i słabości* **Rachitis**. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów, rybich nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszek i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie jak go natura wydała.**

Każda flaszka, dla różnicy od innych gatunków tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

2339 6—?? **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Filia c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od

1. sierpnia b. r.

począwszy wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe z 8 dniowem
5-procentowe z 14 dniowem } wypowiedzeniem,
5½-procentowe z 30 dniowem

na okaziciela opiewające.

2563 4—?

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby